Rok 1870. Kraków, Piątek 15 Kwietnia. Nr. 86.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — **We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie** u Hasensteina i Voglera. — **W Paryżu:** księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".*

Kraków 14 kwietnia.

Ktoby dziś na stałym lądzie europejskim mówił o rozbrojeniu, albo tylko o radykalnéj i gruntownéj redukcji wójsk, tego nazwanoby albo hipokrytą i obłudnym jak Napoleona III., albo marzycielem, wierzącym w czasy, w których nie będzie ani wójsk, ani wojen, ani podatków.

Stały ląd europejski tak przywykł do ciężarów wojny w czasie pokoju, tak przywykł do niszczącego dobrobyt ludów zbrojnego pokoju, że obawianoby się, aby jeden drugiego nie zabijał na ulicy, jeżeliby nastąpiło rozbrojenie, lub tylko radykalna redukcja wójsk.

Tak więc trwa na stałym lądzie owa równowaga polityczna, utrzymywana przez rządy zapomocą uwiązanych do nóg swych ludów żelaznych kul, nie pozwalających im swobodnie się rozwijać, ale ciągnących je na dół coraz więcéj w przepaść nędzy materjalnéj i moralnéj,

Od czasu do czasu przejedzie się po Europie jakiś lord angielski, propagując między członkami parlamentów myśl rozbrojenia ogólnego, ogół śmieje się z dziwaka John Bulla. Od czasu do czasu zbiera się gdzieś tam liga pokoju, a członkowie jéj podobno wygłaszają dziwactwa: zdrowy rozum Europejczyków lituje się nad nimi. Czasem tylko jakiś sentymentalny poseł niemiecki daje się złapać na te czułości: postawi wniosek o redukcji wojska i podatków. Rozważniejsi koledzy w parlamentach ruszają ramionami i odrzucają wniosek, jako *pium desiderium*.

A jednak, co w Anglji się dzieje, to nie jest czczém życzeniem, to nie marzeniem, to nie nadzieją lub oczekiwaniem, to jest rzeczywistą, nagą i niezbitą prawdą — udowodnioną cyframi angielskiego budżetu. Kiedy przed półtora rokiem wigowskie ministerstwo Gladstona objęło opróżnione po torysach Disraelim i Stanleju posady ministerjalne, wtedy Anglja dźwigała jeszcze deficyt 2,380,000 funtów szterlingów. Ale już pierwszy preliminarz nowego ministerstwa Gladstona na rok od kwietnia 1869 aż do kwietnia 1870 roku tak był ułożonym, że zamiast deficytu, okazała się nadwyżka dochodów w wysokości 3—4 miljonów funtów szterlingów. Nowe ministerstwo mogło więc powitać izbę niższą nadspodziewanie miłém pytaniem, jakiego na stałym lądzie europejskim żaden parlament jeszcze nie usłyszał z ust żadnego ministra finansów: co robić z nadwyżką dochodów? Przeszłego roku już odpowiedziała izba na to zmniejszeniem niektórych podatków i zniżeniem cła zbożowego.

Cóż jednak na to powie stały ląd europejski, co powiedzą nasze gabinety i parlamenty, jeżeli usłyszą, że po ubiegu roku finansowego, kanclerz skarbu Lowe staje przed izbą i zdając sprawę z rezultatu całorocznego gospodarstwa skarbowego, opowiada, że dochody, które wpłynęły w roku tym, przewyższyły odnośne pozycje w preliminarzu o 1,819,000 fnt. szt., zaś oszczędności w wydatkach niżéj pozycyj preliminowanych wynosiły 2,468,000 fnt. szt.

U nas zazwyczaj rezultat całorocznego gospodarstwa finansowego jest wprost przeciwny: ministrowie zwykle wykazują większe wydatki i mniejsze dochody aniżeli te, które były preliminowane.

Na rok przyszły kanclerz skarbu Lowe preliminuje dochód w wysokości 71,450,000 fnt. szt., a wydatki w wysokości 67,113,000 f. szt., a zatém dziś już wykazuje nadwyżkę 4,337,000 fnt. szt. Jeżeli rezultat przyszłoroczny będzie znów lepszy, aniżeli się kanclerz tego spodziewa, tak jak ubiegłego roku, nadwyżka może łatwo wynosić 6,000,000 f. szt. Dzisiaj już wnosi kanclerz skarbu zniesienie różnych podatków i ceł przywozowych.

Takie rzeczy dzieją się w Anglji. Zapyta się może ktoś, jaka tego przyczyna? — bardzo prosta. Anglja nie ma w Europie więcéj wojska, jak 50,000, a wiadomo, że Austrja ma 800,000 wojska, a inne mocarstwa europejskie w stosunkowéj utrzymują wojsko wysokości liczbowéj. Co na stałym lądzie jest zaledwie marzeniem, to w Anglji jest rzeczywistością. Czego Europa nadaremnie tak gorąco pragnie, do czego stały ląd z utęsknieniem wzdycha: redukcja wojska — to w Anglji jest rzeczywistością. Zkąd to pochodzi? Anglję chroni morze przed nieprawną napaścią obcego mocarstwa, europejskie mocarstwa w jasny dzień muszą się obawiać rozboju i każden na sąsiada swego musi ciągle mieć skierowane nabite lufy iglicówek.

Taki jest stan Europy, czy ustanie on kiedyś?

Może on ustać w Europie chyba wtedy tylko, jeżeli każde mocarstwo wyda to wszystko, cokolwiek nieprawnie posiadło; póki to nie nastąpi, nie dziw, że żadne mocarstwo drugiemu nie ufa i jedno drugie podejrzywa.

Aż do tego czasu, do którego jeszcze może dużo wody upłynie, my którzyśmy padli ofiarą podobnego rozboju w jasny dzień, możemy tém tylko się pocieszać, że narody europejskie krwawym potem czoła opłacają zbrodnię na nas popełnioną, i że dopóty dźwigać muszą niesłychane ciężary, dopóki w międzynarodowy ustrój Europy nie wróci zasada sprawiedliwości i słuszności, dopóki ustrój ten nie ulegnie radykalnéj zmianie na zasadzie: *suum cuique.*

Ankieta do ustawy o gminach i reprezentacjach powiatowych.

Podajemy według *Gminy* streszczenie obrad komisji zwołanéj przez wydział krajowy do zbadania wymienionych ustaw:

Posiedzenie pierwsze odbyte w dniu 17 marca 1870 w sali radnéj wydziału krajowego. Przewodniczący p. Smarzewski wykazuje powód i cel zwołania obecnéj komisji, wzywając zgromadzonych do żywego udziału w obradach i do objawienia swoich zdań o okólniku wymienionym, na podstawie czego wydział miałby przedstawić sejmowi odpowiednie wnioski.

Co do składu komisji wspomina, iż nie chcąc zbyteczne liczby jéj członków pomnażać, nie zawezwano takich ludzi, którzy swoje zdania objawili jużto w petycjach do sejmu podanych, już też na zjeździe delegatów przed rozpoczęciem sejmu odbytym.

Co zaś do formalnego traktowania rzeczy, przewodniczący jest zdania, że należy poprzestać na skonstatowaniu osobistych zdań co do pewnych przedmiotów, a nie dążyć do uchwał większością głosów powziętych.

Pan Kirchmayer jest zdania, że przedmiotem rozpraw powinno być jedynie wykazanie niezadowolenia z dotychczasowych ustaw i wytknięcie ogólnego kierunku, w jakim takowe zmienione być powinny; wypracowanie zaś szczegółów nie powinno być zadaniem obecnéj komisji.

Przewodniczący usuwa wątpliwość co do zajmowania się szczegółami.

Pan Huppen celem uproszczenia rozpraw wnosi, aby się oświadczyć za jedną lub drugą petycją sejmowi przedłożoną; albowiem szczególnie w jednéj wytknięte już są zasady, które przyjąćby należało za podstawę do ułożenia nowéj ustawy.

Pan Baum. Jest rzeczą niewątpliwą, że dzisiejsza ustawa nie odpowiada potrzebom i stosunkom naszym społecznym, i że ogół niezadowolony jest z niéj we wszystkich warstwach. I nie dziw; albowiem dzisiejsza ustawa przyjętą została pod presją z góry, a sejmowi nie pozostawało nic więcéj do wyboru, jak tylko albo pozostawić kraj nadal w anormalnym stanie, stworzonym wypadkami roku 1848, lub przystąpić do uchwalenia niezupełnie odpowiedniéj i z góry narzuconéj ustawy. Z tego powodu reformy w niéj są konieczne. W téj mierze są dwa zdania. Jedni żądają zupełnéj reformy ustawy na nowych zasadach, drudzy częściowéj tylko reformy istniejącéj ustawy. Niestety, w kraju naszym są tego rodzaju stosunki, że przy najlepszych ustawach nieprędko spodziewać się można pożądanych rezultatów; albowiem każda ustawa będzie musiała walczyć z przeszkodami, będzie musiała zwyciężać największych wrogów samorządu: brak inteligencji i brak funduszów. Dopóki to złe nie zostanie usuniętém, dopóty nie można się spodziewać, żeby jakakolwiek ustawa wydała już w krótkim czasie dla dobra ogółu pomyślne rezultaty. Nie podzielam wszakże zdania tych panów, którzy rozpaczliwym głosem wołają, że od zaprowadzenia obecnéj ustawy dezorganizacja stosunków społecznych w kraju się powiększyła; przeciwnie każdy przyznać musi — przynajmniéj co do zachodniéj części Galicji — że od zaprowadzenia ustawy gminnéj stosunki się polepszyły, i tylko niecierpliwości nam wrodzonéj przypisać należy owe narzekania; bo nie w jednéj chwili da się to złe usunąć, które nagromadziły wieki. A gdy weźmiemy na uwagę, jak długo był podkopywany dobrobyt naszego kraju; jak długo rozsiewano między pojedyncze warstwy ludności ziarna niezgody, które się przyjęły, to każdy, kto się zapatruje bezstronnie, a nie za ideałami goni, przyznać musi, że rezultat otrzymany nie mógł być o wiele pomyślniejszy. Dlatego bierzmy się do pracy i do oświaty ludu, albowiem praca i oświata są podstawą dobrobytu, a też podstawą do ustawy gminnéj.

Chcący zmiany ustawy muszą przedewszystkiém mieć na uwadze, żeby ciężarów dotychczasowych — i tak już dotkliwych dla ludu — tém bardziéj nie podnieść; bo wtedy zamiast pomyślnego rezultatu wywołają tém większą apatję i niechęć do rządów autonomicznych. Muszą się zastanowić, żeby nie zburzyć tego, co istnieje i co między ludem się przyjęło; albowiem ustawa gminna, wprawdzie pomału, ale pomyślnie się rozwija. Kto chce zaprowadzić coś nowego, czego lud nie zna, powinien mu wykazać oczywistą korzyść z téj zmiany; lecz jeżeli mu wykaże tylko nowe ciężary, to wywoła szkodliwą jedynie opozycję.

Mojém zdaniem, gdy zmiany żąda ogół a nie jednostki lub przeciwne sobie pojedyncze frakcje, wtedy dopiero nadeszła pora, ażeby prawodawstwo żądanie to ujęło w nowe ramy, i wtedy tylko można się spodziewać ze zmiany praktycznych i pożądanych korzyści.

W gminach jednak nie dają się słyszeć życzenia zmiany ustawy na zupełnie nowych podstawach. Żądają tylko połączenia pojedyncze gminy, które nie mogą zadość uczynić ciążącym na nich obowiązkom; dla braku inteligencji i funduszów pragną połączenia do utrzymywania wspólnego pisarza, straży polowéj i utrzymywania aresztów. Otóż w tym punkcie byłaby zmiana pożądaną. Następnie należy obmyśleć środki, aby zwierzchności gminnéj — która dzisiaj z obawy przed zemstą lub dla związków familijnych nie może lub nie chce wykonywać powinności swoich — rozwiązać ręce, mianowicie w zakresie sądownictwa karnego. Gdy więc ustawy w tych dwóch kierunkach zmienimy, będzie to na dziś dostateczném.

Nareszcie należy zmienić ustępy ustawy niejasne, które określają stosunek władz autonomicznych do rządowych, celem uniknienia kolizji i sporów o kompetencję, a nadania natomiast większéj powagi władzom autonomicznym. Więc gdy zmiany w tym duchu przeprowadzimy, będzie to odpowiednie dzisiejszym potrzebom. Zresztą postęp w dzisiejszych czasach jest tak szybkim, że to, co dziś jest wystarczającém, jutro może być już niedostateczném. Otóż gdy ogólne żądania autonomiczne kraju uwzględnione zostaną, wtedy dopiero będzie stosowna chwila do przedsięwzięcia stanowczéj reformy wszystkich władz autonomicznych i do zmiany ustawy gminnéj na nowych podstawach.

P. Jaworski żąda, aby przedewszystkiém orzec, czy ustawa gminna ma się tylko zmienić, czy też należy nową na innych podstawach ułożyć. Zdaniem jego należy ograniczyć dyskusję tylko do tego punktu. Co się tyczy zdania wyrażonego przez poprzednika, że „istniejąca ustawa i daléj da się używać po przeprowadzeniu odpowiednich zmian" i że „nie należy układać zupełnie nowéj ustawy", podziela takowe całkowicie.

P. Wiktor. Byłbym szczęśliwym, gdybym mógł podzielać zdanie p. Bauma; być może, że stosunki w jego okolicach są lepsze, a ztąd i jego wniosek, że poprawka ustawy i byt nasz poprawi. Ja jednak jestem ze stron, w których niema może tyle inteligencji u ludności wiejskiéj, a więc same poprawki nie doprowadzą do celu. Jakoż opłakany stan kraju naszego przedstawia podana do sejmu petycja, a jako główny i pierwszy warunek polepszenia stosunków kraju przytacza zespolenie władz autonomicznych z władzami rządowemi, t. j. zniesienie zgubnego w administracji dualizmu. Dopóki ta wadliwość pozostanie, wszystkie poprawki będą daremne, a jak smutne doświadczenie poucza, powodzenie władz autonomicznych zależeć będzie od dobréj woli starosty; daremną będzie wszelka praca ludzi, którzy przystąpili do dzieła z większém zaufaniem, lecz zaufanie to tracą, widząc, że za plecami władz autonomicznych dzieją się inne rzeczy, które wszelką działalność niweczą lub osłabiają.

Pan Ujejski. Gdybym był tego zdania jak p. Baum, że nam brakuje tylko cierpliwości, to czekałbym lata i nie namawiał do zupełnéj zmiany ustawy. Lecz przekonałem się, że ustawa nie wywarła żadnego dobrego wpływu, że nie jest pojęta i wcale nie weszła w życie. U nas w okolicy nie ma żadnych rad gminnych; wybory odbywają się w karczmie hurtem; radni i nieradni głos zabierają. Sejm czuł to dobrze, gdy ustawę uchwalał, że ona nie odpowiada potrzebom kraju; gdy zaś w skutek nabytego doświadczenia mnóstwo wpłynęło petycji, sejm bał się, ażeby zbyt rychła zmiana nie wywarła złych skutków; jednak lepiéj jest złemu na razie zaradzić, niż mu się dać zakorzenić. Z tych powodów jestem za tém, ażeby nową ustawę ułożyć na nowych podstawach i zaprowadzić inną organizację; albowiem ta, która jest dzisiaj, nie jest organizacją, lecz dezorganizacją.

Pan Skwarczyński zgadza się z zapatrywaniem pana Wiktora, mianowicie co do zespolenia władz autonomicznych z rządowemi. Gdy wszakże punkt ten objęty jest pytaniem IX., interpeluje przeto przewodniczącego, jakie jest zapatrywanie wydziału krajowego względem możliwości takiego zespolenia.

Przewodniczący odpowiada, iż w imieniu wydziału krajowego jako gremium wyjaśnienia dać nie może, albowiem punkt ten nie był przedmiotem rozpraw. Jako wskazówkę wszakże od siebie co do toku dalszych rozpraw podnosi, iż pp. obradujący nie powinni się krępować względami możebności lub niemożebności, lecz rzecz traktować tak, ażeby cała prawda doszła do wiadomości wydziału krajowego.

Pan Kirchmayer. Ażeby machina dobrze funkcjonowała, potrzeba dokładnie zastosować siłę do rezultatu, jaki osiągnąć chcemy; inaczéj, jeżeli stosunek ten będzie zwichnięty, machina ustanie lub się zepsuje. W ustawie gminnéj zapomniano o tym warunku, bo nie obliczono siły gminy względnie do tego, czego od niéj żądano; oddano albowiem gminie nietylko gospodarstwo wewnętrzne, lecz oraz przekazany zakres działania, który leży poza obrębem interesu gminy i dotyczy dobra całéj społeczności. Tu leży przyczyna, dlaczego rezultat nie dopisał spodziewanym oczekiwaniom.

Nie jestem więc równego zapatrywania się z p. Baumem, choć jesteśmy dziś blisko siebie; owszem mam to doświadczenie, że dezorganizacja jest kompletną; że nietylko indywidua inteligentne, lecz i lud do obecnego stanu rzeczy jest zniechęcony i że tak jak dzisiaj bez zupełnego rozkładu daléj iść nie może. Wykonanie bowiem policji poruczone jest ciału, które ani sił materjalnych, ani moralnych, ani intelektualnych nie posiada. Wójt taki pod obawą zemsty jest bezsilny; zwierzchność gminna w niczém nie przychodzi mu w pomoc; owszem odsuwa się od sprawowania policji, a ztąd mnożą się złodzieje, podpalacze. Istnieją całe bandy, o których w gminie wiedzą, a którym przecież z obawy nic nie robią, lub gdy kogo złapią, to znowu wójt z obawy przed zemstą udaje, że chory.

Nie jestem jednak za gwałtownymi przeskokami, bo ustawodawstwo choćby najgorsze, to już przez to, że jest, ma warunek bytu (??), powtóre nie jestem i dlatego, żeby nie krzyczano na ciągłe zmiany. Dlatego zgadzam się z p. Baumem co do poprawek w ustawie poczynić się mających, albowiem stanowią one najkardynalniejsze jéj podstawy i przeprowadzenie tychże uczyni zadość dzisiejszym wymaganiom, a mianowicie gmina powinna pozostać jako gromada, t. j. należy jéj pozostawić zarząd własnym majątkiem, a policję albo jéj odjąć i przenieść na inny utworzyć się mający organ, albo siły zastosować do zamierzonego skutku i odpowiednie poczynić modyfikacje. W każdym razie gminy jako takiéj nie należy niszczyć, albowiem jest ona ugruntowana w przeszłości, w tradycji.

Co do zdania p. Wiktora względem zespolenia władz administracyjnych rządowych z autonomicznemi, zgadzam się zupełnie, albowiem tak jak dzisiaj rzeczy daléj iść nie mogą, gdzie danie egzekucji zależy od widzimisię, od dobréj lub złéj woli władzy politycznéj. Nimby mogło przyjść do owego zespolenia, należy objąć osobną ustawą, że władza polityczna obowiązaną jest dawać egzekucję władzy autonomicznéj.

Przewodniczący konstatuje orzeczenie p. Kirchmayera: 1) że między ludem wiejskim jest nieukontentowanie z ustawy i że lud pragnie zmiany takowéj; 2) że ustawa sejmu w sprawie dawania egzekucji, jaka właśnie teraz nie otrzymała sankcji, jest koniecznie pożądaną. *(C. d. n.)*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 13 kwietnia.

S. Jest zatem nowe ministerstwo „przejściowe i biurokratyczne" oto imię, które mu dano przy samém narodzeniu. „Przejściowe i biurokratyczne!" cóż kiedykolwiek w Austrji było inném? Od dwudziestu kilku lat wszystko w Austrji jest przejściowe i biurokratyczne — systemy, ministerstwa, konstytucje, prawo i ustawy. Nowy gabinet nie różni się więc w niczém od zwykłéj cechy wszelkich spraw austrjackich pochodzących z inicjatywy rządu i pod tym względem przyznać mu trzeba, że jest prawdziwie austrjacki. To też tak dla Niemców jakoteż dla Czechów gabinet ten jest jeszcze zagadką; pytają się oni, w czém gabinet ten różni się od poprzedniego i w czém korzystnie od poprzedniego się różni.

Obawiać się jednak trzeba, że gabinet Potocki-Taaffe-Tschabuschnig nie długo pozostanie zagadką i że ten sfinks skoro myśl jego odgadniętą zostanie—runie w przepaść.

Rzeczywiście tylko dla Galicji nowy gabinet ma pewne znaczenie. Przedewszystkiem ten miły uszom galicyjskim wdzięk „minister-rodak" stanowi już pewne korzystne odróżnienie nowego gabinetu.

Wprawdzie „ministra-rodaka" otaczają wcale nieznaczne figury austrjackich biurokratów—obok Diestlera urzędnika finansowego, który pod rządami Bacha służył u was w Krakowie, stoi sentymentalny po-

Kronika emigracyjna.

Wszyscy dziś w całéj Polsce wołają o naukę i światło i garną się do niéj wedle sił swoich; robią tożsamo i polscy wychodźcy, po różnych krajach świata porozrzucani. Statystyka naukowa emigracji wymownie tego dowodzi.

Praca naukowa na obczyznie, powiadają, łatwiejszą jest aniżeli w kraju. W Paryżu bowiem np. jest tyle zakładów naukowych, muzeów, pracowni, bibljotek, pism, książek nowych i tyle głośnego imienia ludzi; gdy u nas o wyborze mowy być nawet nie może, czasopism naukowych niema wcale, literatura krępowana, a bibljoteki w nowości nie obfitują żadne. Prawdy w uwadze téj tyle jest przecie, o ile idzie tu komu o wykształcenie specjalno-techniczne. Można tu bowiem zostać dobrym chemikiem, fizykiem, górnikiem, budowniczym, inżynierem, prawnikiem, medykiem, przemysłowcem, handlarzem lub rzemieślnikiem, ale człowiekiem tylko o tyle, o ile się chce być Francuzem. Niech o prawdzie téj szczególniéj nie zapomina młodzież nasza w kraju, która dla nauki marzy o Paryżu. Codzień się patrzymy na młodzież polską kształcącą się tutaj po wyższych zakładach naukowych—jak dla nauki, pozbywa się mowy polskiéj—jak z każdym dniem książka polska staje się jéj mniéj zrozumiałą, język wydaje się niewyrobionym i ubogim—i jak wykształciwszy się w końcu, zrywa z ojczystą literaturą, nad którą bez miary ubolewa, że jest tak ubogą. Francuz w liceum, w szkołach przygotowawczych, w uniwersytecie i we wszystkich zakładach specjalnych—znajduje naukowe uwzględnienie swojego kraju materjalne i moralne—o sąsiednich krajach jak Niemczech, Włoszech, Hiszpanji, Anglji i t. d. uczy się bardzo malutko, a o dalszych jak Polska, Węgry, Czechy, nic zupełnie nie wie i nie troszczy się o to bynajmniéj. Znamy wielu bardzo uczonych francuzów-specjalistów, którzy pomimo całéj dla naszego kraju sympatji, dają dowody wielkiéj nieświadomości, nietylko dziejów i literatury, ale obecnego naszego stanu i jeograficznego położenia Polski. My o czémś podobném nawet wyobrażenia nie mamy. W Brukseli razu jednego w banku pewnym, debatowało z sobą grono urzędników wraz z swymi naczelnikami—wiecie nad czém? nad tém, gdzie Drezno leży—aż ich Polak z kłopotu wybawił. Piszącego pytał się znowu pewnego razu skończony inżynier: „wszak Krym, to Polska panie?" Inny znowu, który studja robił nad Strauss'owym „Życiem Chrystusa," pytał nas, nad którém morzem Warszawa leży i t. d. U nas uczniowie ze szkół rzadko kiedy z podobną nieświadomością się pojawiają. Wychodźcy polscy, żyjąc z uczonymi i specjalistami Zachodu, lepiéj ich poznali i poznają, jak nasi bogaci turyści z wód lub do wód zagranicznych co roku jeżdżący. Czyż więc młodzież polska w imię nauki i specjalizmu ma w ich ślady wstępować? ich ma za wzór brać sobie? lub kształcić się na cudzoziemców, by późniéj z dumą patrzyła się na pogrążoną w ciemnocie Polskę, w któréj, jak się już jeden specjalnie tu uczony lekarz-polak wyraził, tylko barszcz gotują? Chyba, że nie! Nic łatwiejszego jak się wynarodowić w imię specjalizmu lub kosmopolityzmu naukowego, w imię zyskownéj praktyczności lub „pewnego" materjalnego postępu.

Nikt prawdy téj lepiéj i dokładniéj poznać i ocenić nie potrafi jak wychodźcy w Paryżu mieszkający. Na stolicę tę bowiem świata patrzą się dziś wszyscy, wszyscy do niéj biegną po światło i opinję. Widzi więc każdy, kto ma oczy, że tylko silniejsze dusze i zacniejsze charaktery pozostać umieją sobą, wśród tych prądów powag naukowych, powabów materjalnego postępu i uroku zabaw. Słaby i wrażliwy gubi się tu całkiem, wynarodawia i płynie za tym lub owym prądem do morza pojęć, obyczajów i francuzkich życzeń. Jak to się dzieje tutaj z naszymi braćmi szczególnie i od czego poczyna, pomówimy o tém innym razem obszerniéj, dziś tylko to chcemy zaznaczyć, że Komitet naukowéj pomocy postanowiwszy przeciwko temu oddziaływać, utworzył na razie pierwszy zawiązek przyszłego kolegjum polskiego w Paryżu, ażeby młodzież nasza ucząca się na obczyznie, tutaj mogła dopełniać swego kształcenia się—i douczać polskiéj naukowéj mowy. W dniu 19 marca r. b. w głównéj sali szkoły wyższéj polskiéj na Montparnasie, o god. 8 wieczorem odbyło się publiczne otwarcie, jak na teraz czterech dopiero wykładów polskich.

Zagaić to posiedzenie miał osobiście hr. Jan Działyński — nie mogąc jednak dla słabości zdrowia przybyć na nie — prosił o wyręczenie go w tém p. Ludwika Nabielaka... „Przyjąwszy na siebie obowiązek ten — mówił pan Nabielak, prosiłem hr. Działyńskiego by spisał, co miał w myśli powiedzieć wam; jakoż uczynił to. A tak, zacny ten mąż — o dobro powszechne w każdéj chwili troskliwy, choć nieobecny — sam niejako wita was. Oto są własne jego słowa..." I tu szanowny zastępca czytać począł mowę hr. Działyńskiego, napisaną gorąco i poetycznie i w niejedną bogatą prawdę. „Jeśli całém, pisze hr. D., zadaniem naszém jest ocalić byt narodowy, to pierwszym i niezawodnym warunkiem wszelkiego życia jest życie duchowe i umysłowe — razem, którego pełnią i rozkwitem — oświata. Tylko wybranych Opatrzność karci i napomina — naród więc nasz, który dźwiga krzyż swój, odrzuconym nie będzie. Przeszliśmy przez wielką szkołę nieszczęścia—pozostaje nam przejść przez szkołę nauki i pracy. Wytrwajmy tylko na téj drodze! Miłość braterska między sobą i miłość ojczyzny wywoła gorliwość i obudzi stygnący zapał." „Komitet p. n. będąc przekonanym, że ułatwienia materjalne w zdobywaniu nauki, wtenczas dopiero okażą się płodne, jeżeli dana będzie sposobność uzupełnienia zasobów naukowych, jakie przedstawia uczony Zachód, wykładami narodowemi literatury, historji, geografji polskiéj i innych przedmiotów, które drogą konkursu obsadzone będą z początkiem roku szkolnego — dziś rozpoczyna już wykłady z nauk ścisłych, wymagających krótszego przygotowania ze strony profesorów." Prośbą do słuchaczy o „Szczęść Boże" zakończył przemowę swą hr. Działyński.

Drugi z kolei głos zabrał dr. Józef Zuliński, który obrawszy za przedmiot swych wykładów Opisanie całokształtne Polski pod względem mineralogiczno-geologicznym, mówił o ważności, potrzebie i korzyściach z uprawy nauk przyrodniczych — wynikających dla Polski, nie tylko ze względów materjalnego postępu, ale i z wyższych pobudek. „Nauki przyrodnicze bowiem, powiada mówca, tak głęboko sięgają do wszystkich spraw społecznych, a nawet moralnych i religijnych, że mało który z badaczów, w wywodach swych ogólnych, potrafi wyłamać się z pod wpływu pojęć społeczności, do któréj należy. Ztąd nam skazówka, jak dla Polski musi być niezbędném usiłowanie, by prace z nauk przyrodniczych o ile tylko można, były samodzielnemi polskiemi tworami, nie zaś prostemi językowemi przekładami. „Poznanie i badanie ziemi polskiéj, która jest tém dla narodowości, powiada mówca, czém ciało dla ducha — winno być naszym obowiązkiem, choćby tylko dla tego, że po wymazaniu nas z karty europejskich narodów—usiłują ciągle wrogowie nasi wykorzenić z nas poczucie, pamięć i świadomość tego, jakiéj przyrodzonéj całości imie „Polska" jest wyrazem." Jednem słowem, powiada dr. Józef Zuliński, w polskich naszych tutaj wykładach powinniśmy się starać o to: szczególnie czego nam brak, czego nam najbardziéj potrzeba, a czego najmniéj od obcych nabyć możemy."

Trzecie przemówienie p. Gosiewskiego magistra nauk przyrodniczych z uniwersytetu warszawskiego, było streszczeniem myśli jego wykładów z fizyki o sprężystości, jako przyczynie wewnętrznego ruchu w ciałach, którego skutkiem jest światło, ciepło i głos. „Ruch, jak dusza człowieka, ożywia ciało wszechświata," powiada mówca — „gdzie jego nie ma tam śmierć" Końcowy zwrot p. G. do słuchaczy, był bardzo serdeczny. „Zdobywając nauki na rodzinnéj ziemi, choć pozbawiony światła znakomitych mężów, jakich Francja posiada... i ja tu z sobą coś także przynoszę, przynoszę zapał, którym się ożywiłem wśród ojczystego ciepła i niém rad jestem z wami się podzielić." Oklaski — były odpowiedzią.

Profesor G. H. Niewęgłoski, mając wykładać kurs Mechaniki rozumowéj, kładł w przemówieniu swojém główny nacisk na to, że dziś właśnie — gdy z warszawskiéj wszechnicy Moskwa wygania polską mowę z wykładów — na wychodztwie pojawienie się polskiego collegium najwymowniejszym będzie protestem, że ona żyć dla nauki nie przestaje i z nad Sekwany wtóruje jagiellońskiéj macierzy.

P. Zdzisław Dąbrowski inżynier sztuk i rzemiosł — mający wykładać „Chemją ogólną," głosu nie zabierał.

Sala była przepełnioną gośćmi, wszystkie znakomitości wychodźcze uczestniczyły w uroczystości téj, unosząc miłe z niéj wrażenie i nową nadzieję na przyszłość.

Dzięki się należą komitetowi P. N. — a szczególnie jego szanownemu wice-prezesowi hr. J. Działyńskiemu, który gorliwém zajęciem się i skutecznem poparciem swém zawiązek ten przyszłego collegium polskiego tak rychło przywiódł do skutku. Bóg nieodmówi błogosławieństwa zacnemu przedsięwzięciu temu, a kraj życzeń i poparcia, jeżeli przedewszystkiem starać się będziem o to, czego nam brak, czego nam najbardziéj potrzeba, a czego nigdy lub najmniéj od obcych nabyć możemy, jak powiedziano wyżéj.

Pamiętajmy o co nas upomina słusznie autor „Chowanny," że „szkoła tułacza w Paryżu ofiarować ma krajowi nie to, co daje mu już wróg, ale to, czego on się boi, nienawidzi i nieuprawia, a co naszém stać się może zbawieniem" *).

T...

*) Trzy skazówki str. 61.

wieściopisarz niemiecki Tschabuschnig; ale zawsze „minister-rodak“ może coś dla Galicji zrobi, słyszałem takie zdanie w jedném kółku galicyjskiém schodzącém się w jednéj z tutejszych kawiarń—i nie wątpię, że i u was ze zdaniem takiém nie trudno się spotkać. Żeby tylko ci, którzy tak różowo widzą najbliższą przyszłość, chcieli sobie zdać sprawę, co właściwie minister-rodak może zrobić dla Galicji, skoro nie ma poparcia wszystkich krajów austrjackich? A jak na teraz zdaje się, że hr. Potockiemu tego właśnie brakuje.

Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, Potocki mógłby się utrzymać i zrobić coś, gdyby chciał robić zarówno dla wszystkich krajów — i gdyby mógł pozyskać sobie zaufanie wszystkich opozycji narodowościowych. Jeżeli to potrafi, będzie mógł dla Galicji to samo zrobić co dla Czech, Morawy i innych krajów — jeżeli dla tych krajów nic nie zrobi, to i dla Galicji nic nie zrobi i całą Austrję pogrąży w tém większy chaos.

Wiedeń. *Wien. Ztg.* zamieszcza ośm odręcznych pism cesarskich, uwalniających członków byłego ministerstwa od dalszego pełnienia obowiązków. Minister obrony krajowéj Wagner przeniesiony zarazem w stan rozporządzalności. Daléj ogłasza 4 pisma odręczne, mianujące nowych ministrów; z tych dwa wystósowane do hr. Potockiego, brzmią jak następuje:

„Kochany hr. Potocki!

Mianuję pana prezydentem mego ministerstwa dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych i oddaję panu zarazem kierownictwo wydziału rolnictwa.

Wiedeń, d. 11 kwietnia 1870.

Franciszek Józef m. p.
Potocki m. p.

Drugie pismo:

Kochany hr. Potocki!

Przyjmując pańskie propozycje mianuję niniejszém pismem odręczném, które panu do dalszego rozporządzenia oddaję, hr. Edwarda Taaffe moim ministrem spraw wewnętrznych i kierownikiem ministerstwa obrony krajowéj, a nadwornego radcę sądu najwyższego Adolfa Tschabuschnig moim ministrem sprawiedliwości i kierownikiem ministerstwa wyznań i oświecenia.

Równocześnie oddaję na pańskie przedstawienie kierownictwo ministerstwa finansów sekcyjnemu szefowi tegoż ministerstwa p. Karolowi Distler, a kierownictwo ministerstwa handlu szefowi sekcyjnemu de Pretis.

Stósownie do tego postanowienia przedsięweźmiesz, pan odpowiednie kroki a w tym względzie oczekuję z pańskiéj strony dalszych propozycji.

Wiedeń, d. 12 kwietnia 1870.

Franciszek Józef m. p.
Potocki m. p.

— [Mniemany program hr. Potockiego.] *Tages Pr.* podaje następujący telegram z Pesztu, pochodzący, jak utrzymuje, z zupełnie wiarygodnego źródła:

„Hr. Potocki wyłuszczył w obszerném piśmie prywatném, wystosowaném do prezydenta ministrów hr. Andrassego swoje zamiary, które w następujących punktach streścić się dadzą:

Sumienne przestrzeganie konstytucji;

zaniechanie każdego kroku, któryby się sprzeciwiał duchowi konstytucji albo usprawiedliwiony dał powód Niemcom do użaleń;

usiłowanie pogodzenia się z Czechami i Polakami i uzupełnienie rady państwa, przytém jednak:

ścisłe utrzymanie dualizmu, ugody z Węgrami, parlamentarnéj jedności Przedlitawji i obecnego stanowiska narodu niemieckiego; stanowcze odparcie dążeń federalistycznych;

ile możności jak najszybsza przemiana obecnego, tymczasowego gabinetu, w parlamentarne ministerstwo większości.

Pismo to odczytano na radzie ministrów węgierskich, która je do „uspokajającéj przyjęła wiadomości“ i postanowiła, pomimo że nie ma formy urzędowéj, złożyć je w archiwum rady ministrów.“

— *Ustawa z dnia 7go kwietnia 1870 roku*, którą znosi się §§. 479, 480 i 481 powszechnego prawa karnego względem zmowy pryncypałów i robotników w celu ułożenia innych warunków pracy, i przemysłowców w celu podwyższenia ceny towaru na niekorzyść publiczności, a wprowadza się natomiast nowe postanowienia.

Zgodnie z uchwałą obu izb rady państwa rozporządzam, co następuje:

§. 1. Postanowienia §§. 479, 480 i 481 powszechnego prawa karnego z d. 27 maja 1852 nr. 117 Dz. p. p. utracają moc obowiązującą.

§. 2. Zmowy pryncypałów (przemysłowców, służbodawców, kierowników fabryk, robót górniczych i hut, przedsiębiorstw gospodarskich i innych), którzy przez zawieszenie robót lub oddalenie robotników usiłują sprowadzić zniżenie zapłaty lub w ogóle zmianę warunków—tudzież zmowy robotników (czeladników, pomocników, sług i innych robotników najętych), którzy przez wspólne zawieszenie robót usiłują nakłonić swych pryncypałów do podwyższenia zapłaty, w ogóle do polepszenia warunków pracy,—wreszcie wszelkie zmowy zawiązane w celu wspierania tych, którzy w powyższych zmowach wytrwają, lub na niekorzyść tych, którzy od zmowy odstępują—nie wywierają żadnych prawnych skutków.

§. 3. Każdy, kto w celu wywołania, rozszerzenia lub przymusowego przeprowadzenia wymienionéj w §. 2 zmowy pryncypałów lub robotników od ich zamiaru przyjęcia lub dania roboty środkami postrachu lub gwałtu odwodzi lub odwieść usiłuje, staje się winnym przestępstwa, jeżeli do czynu jego nie daje się zastosować inne ostrzejsze postanowienie kodeksu karnego, i ma być karany aresztem od ośmiu dni do trzech miesięcy.

§. 4. Postanowienia zawarte w §§. 2 i 3 mają być zastósowane także i do zmów przemysłowców mających na celu podwyższenie ceny towaru na niekorzyść publiczności.

§. 5. Ustawa ta staje się obowiązującą z dniem jéj ogłoszenia.

Wykonanie téj ustawy polecam ministrom sprawiedliwości, handlu i spraw wewnętrznych.

Wiedeń, dnia 7 kwietnia 1870.

Franciszek Józef m. p.
Hasner m. p., Plener m. p., Giskra m. p. Herbst m. p.

— Ustawa z dnia 9 kwietnia 1870 r. dotycząca pensji profesorów na świeckich wydziałach uniwersyteckich i płacy na mieszkanie profesorów wydziałowych w Wiedniu.

Za zezwoleniem obu izb rady państwa, rozporządzam, co następuje:

§. 1. Pierwsza klasa stałych pensji profesorów zwyczajnych na wydziałach świeckich naznacza się dla uniwersytetu w Wiedniu w kwocie 2,200 złr., w Pradze 2000, dla wszystkich innych 1,800 złr.

§. 2. Pensja stała każdego profesora w §. 1 wymienionego podwyższa się co 5 lat, które tenże jako profesor zwyczajny na uniwersytecie austrjackim przepędził, o 200 złr. i to aż do 25ciu lat służby.

Czas służby nieodpowiadający tym warunkom, tylko wtenczas może wejść w rachunek, jeźli w skutek wyraźnego oświadczenia uznanym został jako wliczyć się mający celem dojścia do wyższéj pensji.

§. 3. Według położenia i wymagań stosunków mogą być pojedyńczym profesorom przyznane wyższe pensje jako stałe, oraz inne korzyści.

§. 4. Wzmiankowani w §. 1 profesorowie pobierać będą pensje od 1 maja 1870, a dodatki pięcioletnie w § 2 określone od 1 stycznia 1875. Ci jednakowoż, którym skończy się dziesięć lat służby w dniu 1 maja 1870 lub w przeciągu następujących lat 5, pobierać zaczną dodatki co 5 lat w pierwszym razie od 1 maja 1870, w drugim razie po skończonych 10ciu latach służby.

Prócz tego otrzymają ci, którym się skończy 20 lat służby przed 1 maja 1875, po skończeniu 20 roku służby drugi dodatek.

§. 5. Jeżeli profesor jaki przed ogłoszeniem niniejszéj ustawy ma prawo do jakichkolwiek korzyści większych od tych, które naznaczają §§. 1, 2 i 4, natenczas przepisy te o tyle tylko stosować się będą do niego, o ile on sam żądać będzie, aby pod każdym względem według nich był traktowanym.

§. 6. Przy przeprowadzeniu układów wynikających z §§. 4 i 5 dodatki osobiste w myśl istniejących norm mają być przy wyznaczeniu wyższéj pensji lub przy awansowaniu do wyższéj klasy pensji stosunkowo zredukowane lub całkiem zniesione.

Remuneracji i dodatków do pensji, które profesor zwyczajny pobiera za poleconą sobie pracę, pierwotne zobowiązanie nauczycielskie przewyższającą, ograniczenie powyższe nie narusza.

§. 7. Profesorowie nadzwyczajni ustanowieni będą albo bez pensji, albo z pensją stałą w każdym pojedyńczym wypadku naznaczać się mającą.

Profesorowie nadzwyczajni, jako tacy, nie mają prawa do awansu do wyższéj klasy pensji.

§. 8. Kwota na mieszkanie podwyższa się od 1go kwietnia 1870 r. na 400 złr. dla zwyczajnych profesorów wszystkich wydziałów w Wiedniu, którzy nie mają z urzędu pomieszkania w naturze. Również dla profesorów nadzwyczajnych pobierających pensję, przeznacza się na mieszkanie kwota 300 złr. Kwotę tę otrzymają od 1 kwietnia 1870 r. nadal także profesorowie nadzwyczajni, pobierający pensję bez dodatku na mieszkanie, albo też z mniejszym dodatkiem.

§. 9. Profesorowie zwyczajni należą do szóstéj, nadzwyczajni do 7méj klasy djet.

§. 10. Przeprowadzenie niniejszéj ustawy poleca się ministrowi wyznań i oświecenia.

Wiedeń 9 kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.
Hasner w. r. *Stremayr* w. r.

Praga. *Politik* pisze o sytuacji:

„W obecnéj przejściowéj chwili trzeba się nam skupić, abyśmy znowu w dotychczasowe błędy nie popadli. Polak, Słoweniec, Tyrolczyk, Tryesteńczyk, równie jak Czech i Morawianin, pragną nadejścia stanu takiego, któryby stare prawa i nowe potrzeby każdego z tych ludów uszanował.

„Wejdźmy zatém z sobą w ściślejszy duchowy związek, porównajmy wspólne nasze żądania, zagwarantujmy sobie nasze specjalne prawa — o ile się to z ogólnym interesem zgadza. Korzystajmy z czasu, który się jeszcze raz do odnowienia ścisłego związku nadarzył — związku, który uczyni zadość naszym zasadom i połączy z sobą warunki naszéj egzystencji dla zbawienia wszystkich. Musimy wejść z sobą w dokładne czucie, jeżeli chcemy unicestwić chytrość wspólnych naszych przeciwników.....

„Niechaj żaden lud nie da się znowu odwieść od wspólnego sztandaru przez obietnice, któreby jego przewódzcom szeptano. Wspomnijmy o przeszłości, która nas uczy tysiącznemi smutnemi faktami, że tylko silne trzymanie się razem wszystkich nas zadowolnić i żądania nasze spełnić może.

„Czech i Morawianin pozostaną przy deklaracji, Polak zachowa prawa swoje w zupełności, Słoweniec i Tryesteńczyk urządzą się według potrzeb swoich; a to wszystko da się tak ułożyć, że się stanie za wspólném porozumieniem, przez co jedynie nowy i lepszy porządek ustalonym być może.

W ówczas może i w innych niemieckich krajach państwa, których przewódzców doktrynerstwo obaliło, podniosą się głosy za nowym związkiem ludów.

„Każdemu co jego, a wszystkim sprawiedliwość i zadowolenie — to hasło nowych związkowych. Z tego hasła mogą téż nasi niemieckoczescy i niemieckomorawscy współmieszkańcy poznać, że niedążymy wcale do tego, aby ich uciskać....“

„Jeżeli się uda ludom taki związek utworzyć, to każdy rząd musi go jako swój program przyjąć i w jego myśli działać.“

Francja.

Paryż 9 kwietnia.

□ [Trudności sytuacji — kwestja rzymska — ważna nota hr. Daru — rozwiązanie komisji — czujność policji — plakaty rewolucyjne — sąd na robotników — cesarz — jeszcze o procesie ks. Piotra.]

Do Tuilerjów zwołano nadzwyczajne posiedzenie ministrów w celu zaprowadzenia zgody i solidarności co do wszystkich środków rządowych. Czy zaś przez intrygi Rouhera spowodowane wystąpienie Buffeta pociągnie za sobą jeszcze dalsze skutki, mniejsza o to, dosyć że rozstrój nastąpił, a dobre czasy Olliviera albo odłożone zostały na długo, albo może i na zawsze. Być też może, że wystąpienie to wywołało wejrzenie w przykre położenie finansów cesarstwa. Ollivier, porozumiawszy się z Talhouetem i Segrisem co do tego, że należy wszelkiemi siłami trzymać się rozpoczętego dzieła reformy, postępuje jako roztropny mąż stanu, dozwalając na takie fakta, których zmienić nie można. Stanowisko jednak jego wielce utrudnioném zostanie wtedy, gdy zamiast z otwartymi liberałami, przyjdzie mu pracować z ludźmi, u których nic nie jest świętego jak tylko uśmiech losu, błyszczący pozór i chwilowa pomyślność. Wróci znowu epoka nieprzewidzianych wydarzeń, nieobliczonych następstw, nieufności, skoroby Magne, Fremy, Rouher, Laguerroniere i Lavalette stali się bohaterami cesarstwa. Sytuacja zachmurzyła się; zewsząd słychać krzyki na intrygi i wykręty. Słusznie też pisze *France*, że takiego potrzeba gabinetu, któryby wiedział dokąd zaprowadzi kraj i wolę łączył z czynem. Lecz jeżeli Ollivier z góry i z dołu, z prawéj i z lewéj strony napotyka tylko opór i niezadowolenie, jeżeli dwór dzisiaj chce tak a jutro inaczéj, to gdzież możność trwałego kierunku i zgodnego rządu?

W skutek zajęcia się kwestją plebiscytu pominięto prawie całkiem w tych dniach stanowisko gabinetu francuzkiego wobec Rzymu i ostatniéj depeszy kardynała Antonellego. Większość przynajmniéj sfer politycznych w stolicy prawdopodobnie zapomniała o kwestji rzymskiéj. W ministerstwie zaś pomimo wszystkich spraw konstytucyjnych, nie zapomniano o Rzymie. Donosiłem wam już, że Banneville nie wróci już do Rzymu i że ster ambasady francuzkiéj w Rzymie na czas trwania soboru powierzono pierwszemu sekretarzowi panu Lefebvre. Teraz zaś donieść mogę, że hr. Daru wcale nie porzucił myśli wysłania noty z odpowiedzią na ostatnie pismo Antonellego. W istocie ta dyplomatyczna nota odeszła ztąd do Rzymu 4go czy 5 kwietnia. Ułożył ją hr. Daru, a rada ministrów pod przewodnictwem cesarza rozbierała ją i przyjęła. W tych dniach ma ją doręczyć Lefebvre równocześnie rządowi papiezkiemu i soborowi. Nota hr. Daru jest dość ważną. Zaraz na wstępie zastrzega się przed zarzutami, jakoby zajmował się rzeczami czysto kościelnemi, religijnemi lub dogmatycznemi. Z całą energją zato ujmuje się za prawem państwa i za tak zwanemi sprawami mieszanemi. Kończy energiczną przestrogą przed niebezpieczeństwy, które zagrażają katolicyzmowi, gdyby go postawiono w rażącém przeciwieństwie wobec konkordatu z r. 1801 i wobec poglądów społeczeństwa nowoczesnego. Akt ten rozesłano podobno wszystkim rządom katolickich państw, z któremi w tym przedmiocie oddawna wspólnie traktowano.

Komisja, która się zajmowała reorganizacją administracji gminnéj miasta Paryża, została rozwiązaną. Równie też za rozwiązaną uważać można komisję decentralizacyjną. Minister odłożył ją bowiem na czas nieograniczony.

Reveil donosi, że osławiony ajent policyjny Lagrange od kilku dni bawi w Brukseli, w celu zawarcia stosunków z tamtejszymi wychodźcami i uzyskania od nich za wynagrodzeniem pieniężném dowodów o istnieniu spisku w Paryżu. Wszystko to prawda, lecz Lagrange powrócił już do Paryża i nic w Brukseli nie wytropił.

Policja poczyniła środki zapobiegające wobec zapowiedzianego ogólnego wybuchu czyli strike na 10 kwietnia. Wzmocniono straże policyjne i urzędnikom policyjnym nakazano nie opuszczać swych biur między 10 a pierwszą. Główną przyczyną téj czujności jest zaniepokojenie się kilku właścicieli fabryk o swych robotników. Mnóstwo plakatów zjawia się téż po rogach ulic. Jeden z nich jest taki:

„Raspail jest bardzo chory. Flourens na wygnaniu. Nasz deputowany Rochefort w więzieniu. Bądźmy posłuszni hasłu. Cała Francja musi przerwać roboty, gdyż nie mamy deputowanych. Lewicę przepłacono suto, aby nic nie mówiła. To jasne jak dzień. Powstańmy, narodzie i wypędźmy wszystkie te pijawki!“

Z jakiego źródła pochodzą te plakaty, niewiadomo. 8 kwietnia rozpoczął się proces przed sądem policji poprawczéj w Autin, przeciw robotnikom uwięzionym z powodu striku w Creuzot. Oskarżonych jest 26. W sali znajduje się wiele żandarmów, a za sędziami stoi 6 oficerów, co trochę wygląda niezwykle. Zewnątrz sali i w pobliżu pałacu sądowego rozstawiono dwa bataljony wojska. Oskarżeni przyznają, że mieli udział w zbiegowisku, ale wypierają się użycia wszelkich gróźb i gwałtów.

Cesarzowi przypatrywałem się długo na wystawie. Wyglądał rozdrażnionym i pochmurnym. Przyjęcie było zimne. Ani jednego okrzyku! Oczekiwany także cesarzewicz nie przybył wcale. Święta ma spędzić cesarzewicz w Fontainebleau. Będzie tam kilka wielkich polowań.

Książe Piotr Bonaparte zapłacił ojcu Wiktora Noira 25,000 franków. Prócz tego ma jeszcze zapłacić: 20,000 obydwom swoim obrońcom, 20,000 biednym w Tours, 10,000 za podróż do Tours i około 110,000 kosztów procesu. Komendant Ramolino, kuzyn księcia Piotra, który mu towarzyszył w podróży do Tours, został mianowany hrabią i oficerem legji honorowéj.

Sprawa budowy mostu na Dunajcu pod Szczawnicą.

Przy zbliżającéj się obecnie porze zdrojowéj, uważam za właściwe podniesienie kwestji dotyczącéj jednéj z dotkliwych niedogodności, dającéj się uczuć znacznéj liczbie osób, gdyż wszystkim gościom zdrojowym odwiedzającym Szczawnicę, a których liczba, dzięki pomyślnym skutkom odnoszonym w zdrojowisku, z roku na rok się powiększa.

Jako jeden z lekarzy ordynujących w Szczawnicy, troskliwy o wygodę osób szukających tamże ulgi i pomocy, uważam się za upoważnionego do wzięcia za pióro w téj rzeczy, a zarazem zasłonięcia zarządu zakładu od zarzutów temuż niesłusznie robionych, oraz wykazania jakie są właściwe powody, że most na Dunajcu od tak dawna oczekiwany, dotychczas jeszcze zbudowanym nie został.

Każdemu prawie kto był kiedykolwiek w Szczawnicy a zwłaszcza kobietom lękliwym, wiadomo dobrze jak niemiłą rzeczą jest przewożenie się na promie przez Dunajec, pomiędzy Krościenkiem a Szczawnicą.

Nieprzyjemność ta niekiedy staje się dotkliwą przykrością, zwłaszcza podczas długotrwałych deszczów, gdy Dunajec wezbrany i powiększony, odcina Szczawnicę od związku ze światem, przecina dowóz pokarmów dla ciała, oraz pożywienia umysłowego, jakiém są czasopisma i listy od rodziny i znajomych. Najdotkliwiéj zaś cierpią goście w podobnéj porze przyjeżdżający do Szczawnicy, którzy przebywszy parodniową drogę, już prawie u kresu podróży się znajdując, nieraz w Krościenku zaledwie pół mili od Szczawnicy oddaloném, muszą przebyć kilkodniową kwarantannę, oczekując na opadnięcie wód Dunajca oddzielającego od siebie dwie te miejscowości.

Wszystkim tym niedogodnościom zaradziłoby postawienie stałego mostu na Dunajcu, ułatwiającego komunikację i usuwającego potrzebę używania wątłego promu, bez którego dziś obejść się niepodobna.

Doprowadzenie do skutku życzenia tutaj wyrażonego, jest przedmiotem starań właściciela Szczawnicy p. Szalaya już od lat blisko dziesięciu. W latach 1863 i 1864 prowadził p. S. korespondencje z władzami, podawał prośby, przedstawienia, ale to wszystko żadnego skutku nie odniosło.

W r. 1865 ówczesny namiestnik Galicji jenerał Paumgarten zwiedzając różne strony krainy pod jego sterem zostającéj, zawitał i do Szczawnicy. Gościnnie przyjęty przez dziedzica, pytał go czyby nie miał jakich życzeń; pan Szalay mając w pamięci niedogodność własną oraz gości zdrojowych, o któréj usunięcie nadaremnie się starał, prosił o pozwolenie wybudowania mostu, wszelkie koszta budowy biorąc na siebie, z warunkiem, aby po wybudowaniu służyło mu prawo pobierania zwykłéj opłaty mostowego, nie większéj od należytości płaconéj dzisiaj za przewiezienie pojazdu na lichym promie i to przez lat 20; po upływie tego czasu most chciał oddać na własność rządowi. Pan namiestnik przyobiecawszy dotrzymał; zaraz po powrocie do Lwowa za pośrednictwem komisji namiestniczéj krakowskiéj wydał urzędowi powiatowemu w Nowym Sączu polecenie załatwienia téj sprawy.

Wkrótce zjechała na miejsce komisja, która zbadawszy koryto Dunajca i jego brzegi, uznała, że najwłaściwiéj będzie most postawić w pobliżu Krościenka, tam gdzie Dunajec jest najwęższy a brzegi wysokie i twarde; w ten sposób bowiem most nie potrzebuje być długim, a stojąc wysoko, więcéj przedstawia bezpieczeństwa przeciw zerwaniu od kry z porą wiosenną płynącéj, niźli gdyby był zbudowanym w miejscu dzisiejszego przewozu.

Pan Szalay zaraz chciał budowę rozpocząć, lecz mu nie dozwolono z powodu, że rząd sam miał wziąć budowę na siebie, ale rozpoczęcie tejże dla braku funduszów odłożono na późniéj.

Pomimo podań, przedstawień, korespondencji, znów upłynęły dwa lata, ale podług ówczesnego systemu, gdzie głównie na pisaninie wszystko się opierało, nie mogło być inaczéj — musiało téż iść powoli.

W r. 1867 goście zdrojowi zachęceni przez p. S. podali do namiestnictwa we Lwowie zbiorową petycję zaopatrzoną kilkuset podpisami, domagając się pozwolenia rozpoczęcia budowy, ale i to nie na wiele się zdało.

Dopiero w r. 1868 dzisiejszy szef namiestnictwa we Lwowie p. Possinger przepędziwszy lato w Szczawnicy i naocznie przekonawszy się o niedogodnościach, na jakie z tego powodu goście są narażeni, postarał się o przyspieszenie téj sprawy. Pan Szalay podjął się nawet wybudować własnym nakładem, suma zaś wydana przezeń miała mu być zwróconą przez skarb krajowy w ciągu lat czterech, z potrąceniem 1000 złr., które on z swéj strony na ten cel ofiarował.

Tak tedy zdawało się, że kilkoletnia kampanja piśmienna przecież raz szczęśliwie ukończoną została i że most zostanie nareszcie wystawionym, ale inaczéj się stało.

Pan S. odebrawszy zawiadomienie o dozwoleniu budowy, skrzętnie wziął się do rzeczy, już to sam, już za pośrednictwem przedsiębiorcy, zgromadził potrzebne materjały i budowę mostu w kwietniu r. z. szczęśliwie rozpoczęto. Zaledwie jednak pierwsze czynności dokazano, zjawił się inżynier wydziału krajowego p. Jarmunt i budowy mostu zaprzestać kazał. Tak goście przybywający do Szczawnicy, w miejsce spodziewanego mostu, zobaczyli tylko belki i drągi nad brzegiem Dunajca leżące. Na oczekiwaniu dalszych rozporządzeń zeszło całe lato przeszłe, a z niém dwukrotny wylew wód Dunajca oraz kwarantanna kilkodniowa nad jego brzegami.

Na posiedzeniu sejmowém d. 18 października r. z. poseł krakowski prof. dr. Majer interpelował co do tego przedmiotu wydział krajowy, w którego imieniu pan Gross odpowiedział, iż budowy mostu zaprzestano ze względów technicznych, ale że po załatwieniu układów z p. Szalayem, po wygotowaniu planów i kosztorysów, budowa wkrótce się rozpocznie i jeżeli się nie mylę, ukończenie mostu na wiosnę r. b. obiecywał.

Skończyło się na pięknych słówkach, a mostu jak nie ma, tak nie ma i p. Szalay do dziśdnia do rozpoczęcia budowy nie został upoważnionym. Tymczasem w końcu listopada r. z. przy przewożeniu się na promie wydarzyło się nieszczęście, bryczka z kilkoma ludźmi wpadła do wody, ukończyło się na utonięciu jednego człowieka i pary koni, trzech ludzi a między tymi syna właściciela Szczawnicy zaledwie wyratowano.

Czyż i ten przypadek w swoim czasie podany do wiadomości w pismach krajowych nie wystarcza jeszcze do przekonania o koniecznéj i krzyczącéj niemal potrzebie jak najrychlejszego wybudowania mostu na Dunajcu? Z władzami rządowemi choć po dawnemu *langsam*, można przecież było dojść do celu i osiągnęło się co było potrzebném; dziś znajdujemy przeszkody ze strony władz autonomicznych, krajowych, złożonych z samych rodaków, których właśnie świętym obowiązkiem jest starać się o poprawę dróg, ulepszenie komunikacji, słowem o podniesienie dobrobytu krajowego, nie zaś stawianie temuż przeszkód rozkładaniem tego co odrazu może być zrobioném, na lata i sprowadzaniem do dawnego systemu biurokratycznego, który, jak nam się zdawało, już na wieczne czasy winien zostać pogrzebanym.

Dr. *Władysław Sciborowski.*

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia.— Dnia 9 kwietnia r. b. odbyła rada pow. bocheńska zwyczajne posiedzenie ćwierćroczne, którego przebieg był następujący:

Między interpelacjami podniesiono niesłusznie na pojedyńczych gminach ciążący obowiązek utrzymywania stacji szubpasowych, przez co gminy jako stacje szubpasowe oznaczone, muszą bez żadnego przyczynienia innych gmin i obszarów dworskich wszelkie koszta szubpaśnictwa własnym kosztem ponosić! ciężar to znaczny a przeto narzekanie słuszne. Rada poleciła wydziałowi, by przynajmniéj, zanim w drodze ustawodawczéj coś innego postanowioném nie będzie, postarał się o zmianę obecnych od kilku lat istniejących stacji szubpaśniczych.

Przy zatwierdzeniu uchwały jednéj rady gminnéj o sprzedaż części zboża ze spichlerza gromadzkiego, rada pow. uznała instytucje spichlerzy gromadzkich w obecnych stosunkach nieodpowiedniemi, i poleciła wydziałowi swemu, by wnioski do przemiany spichlerzy gromadzkich na kasy pożyczkowe na następném posiedzeniu radzie przedłożył.

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Zanim wejdzie tam, przypatrzmy się mieszkaniu aktorki; jest ono żywą kroniką jéj życia. Na pierwszy rzut oka poznasz, że nie jedna ręka, nie jeden gust składały się na umeblowanie go, totéż przedstawia ono dziwną mięszaninę eleganckich, a nawet często zbytkownych prezentów i skromnych nabytków za własne pieniądze. Pod wspaniałém palisandrowém fortepianem chowa się zielony prosty kuferek; wysiedziałą i starą sofkę nakrywa duży, wzorzysty dywan. Przy kanapie obitéj turecką, ciężką materją, widzisz mały drewniany stołeczek pod nogi, który czeka, rychło jaka hojna ręka zastąpi go wytworniejszym. Tam znowu koło okna pod dużém lustrem w złoconych ramach stoi prosty drewniany stolik zarzucony różnemi wytwornemi cackami, kosztownościami i kosmetykami. Nawet wśród samych prezentów widać ogromną sprzeczność i nieharmonję; jedne meble z takiém obiciem, drugie z inném, te paryzkiego wyrobu, tamte zdradzają pochodzenie tandetne i mniéj szczodrobliwą rękę dawcy. Słowem, mieszkanie takie jest chaosem najrozmaitszych epok, kolorów i gustów. W całości niema domowego spokoju i ładu, jak niema go także w życiu aktorki.

Nie mówię tu o aktorkach wszystkich, a szczególniéj nie mówię o tych, które talent, pragnienie sławy wyrwały z cichego, domowego kółka i pociągnęły na deski teatralne i rzuciły w wir burzliwego, pełnego wrażeń życia artystów. Talentom i pracy wiele błędów wybaczyć można, blask sławy zakrywa drobne ułomności. Kobiety takiéj nie można mierzyć zwyczajną miarą. Totéż uwagi nasze ich nie dotyczą. Chcę tu mówić o tych aktorkach, dla których scena jest rodzajem wystawy, korzystniejszéj niż inne, które bez talentu, bez zamiłowania sztuki, często nawet bez najmniejszego wykształcenia wchodzą na scenę i okrywają dwuznaczne życie swoje nazwiskiem aktorki, aby ich inaczéj nie nazywano. Każda scena niestety ma takie indywidua, od których cień pada na inne i robi je wszystkie parjasami społeczeństwa. Do takiego gatunku należała Adela.

Przeszłość jéj dość niejasna, nigdy nie wspominała o niéj. Podobno była córką jakiegoś djaka na Rusi. W dalsze jéj losy wplątał się jakiś bojar moskiewski, którego fotografję wypłowiałą miała nad łóżkiem, a nazwisko często miała na ustach. Zdaje się, że ten stosunek był początkiem jéj karjery, wyniosła z niego trochę wyrazów francuzkich, trochę strojów i kosztowności, nieco ogłady. Resztę winna była własnemu sprytowi i urodzie.

Z urwanych i niejasnych jéj opowiadań można było domyśleć się, że przebywała jakiś czas po prowincjonalnych teatrach, zawsze pod opieką jakiego możnego protektora, z których każdy zostawiał jéj na pamiątkę jakie takie prezenta i fotografje w dość swobodnych często pozach.

W końcu zjawiła się na większéj scenie, gdzie zajmowała dość podrzędne stanowisko. Zato za sceną powodzenie jéj było o wiele świetniejsze. Licha aktorka na scenie w domu była znakomitą artystką, a wielbiciele jéj nie samemi oklaskami płacili za to. Mieszkanie jéj było ogniskiem ludzi, których nudy lub namiętność wypędzały z porządniejszych towarzystw i tu za pieniądze i prezenta kupowali sobie względy, uśmiechy i wesołe chwile.

Starzy lubieżnicy, młodzi utracjusze schodzili się tu chętnie na swobodne, nieokiełzane żadną przyzwoitością rozmowy, na gry hazardowne, na bezecne orgje. Adela jak bachantka rozpasana, jak rusałka powabna i czarująca oczami i resztą wdzięków—umiała wszystkich zabawić, przynęcić, ożywić i obdzielić względami swemi. Było to życie szalone, gwarne, błyszczące bez myśli o jutrze, o przyszłości, w któréj czekała ją starość i nędza. Adela nie patrzała tak daleko. Używała obecnéj chwili z całą swobodą lekkomyślności, żyła i używała ile się tylko dało, nie krępując się żadnemi zasadami, żadnemi obowiązkami. A prawda, obarczyła się jednym obowiązkiem. Miała na wychowaniu u siebie młodszą siostrę swoją. Czy to w istocie była siostra, czy krewniaczka jaka, czy też może poprostu znajda jaka, którą Adela w przystępie jakiegoś czułego usposobienia przytuliła do siebie, trudno było na pewno powiedzieć. Miała ją jednak u siebie przez lat parę i wodziła ze sobą po prowincjonalnych teatrach, gdzie Lucynki nieraz używano do ról dziecinnych. Okazywała wiele talentu i Adela postanowiła zrobić z niéj artystkę; nawet dała ją kształcić nieco w tym kierunku nietyle z własnego popędu, bo sama nie czuła potrzeby wykształcenia, ile za namową drugich. Obecnie Lucynka liczyła już rok siedmnasty i była bardzo piękną. Usposobienie jéj jednak było wręcz przeciwne siostrze. Podczas gdy tamta wciąż była wesoła, żywa, roztrzepana, uśmiechnięta i śpiewająca— Lucynka choć młodsza o wiele od niéj nigdy prawie nie śmiała się, a jeżeli się śmiała, to jakimś dziwnym, wymuszonym uśmiechem, który miał coś bardzo smutnego w sobie. Twarz miała zawsze spokojną, poważną, prawie nieruchomą — a w dużych oczach zamyślenie, zaduma. Nieraz wśród najweselszego, najbardziéj rozbawionego towarzystwa siedziała z tak obojętną twarzą, że zdawała nie słyszeć nic, nie widzieć, co się koło niéj działo, umiała wśród gwaru i licznego towarzystwa żyć życiem pustelnicy. Wesołe zabawy w domu siostry i jéj sposób życia były jéj wstrętne, bała się ich i unikała ile możności. Zły przykład zamiast działać na nią zgubnie, był dla niéj nauką moralności. Szalone orgje, wyuzdana swoboda i wesołość, z którą się nie tajono przed nią, przemawiały do niéj jak kaznodzieja, grożąc i napominając.

Nie lubiła licznych zebrań i samotność była jéj najmilszą zabawą. Najczęściéj siedziała w swoim pokoju zamknięta, to szyjąc, to czytając. Czasami ani szyła, ani czytała, jeno z założonemi rękami siedząc nieruchoma, tonęła w zamyśleniu. O czém mogło myśleć dziewczę? Któż to odgadnie. Przeszłość jéj pełna wrażeń, zmieniających się co chwila obrazów, wypadków, osób, była niemałym tematem do myślenia; a przyszłość niepewna mogła także zajmować mocno jéj duszę.

I teraz właśnie znajdujemy ją w takiéj zadumie. Treść jéj musiała być nie wesoła, bo smutkiem odbiła się jak cień na twarzy i nawet łzy szkliły się w jéj szafirowych oczach.

Znamy już te oczy łzawe, znamy tę twarz — widzieliśmy ją na płótnie malarza. Ową dziewczyną, która się waha między złotym djademem i białą różą — była Lucynka.

Może była już na tém rozdrożu, może tylko obawy Kamila postawiły ją tam przedwcześnie, by prędzéj mógł sobie rozwiązać zagadkę jéj przyszłości, która, jak się zdaje, nie była mu zupełnie obojętną.

W téj chwili Lucynka była w takim nastroju duszy, że niewątpliwie obrałaby różę. Djadem nie przystawał do jéj smutnéj twarzy.

Głos dzwonka przerwał myśli dziewczęcia. Wzdrygnęła się jak nagle ze snu przebudzona i powstała. Spojrzała na zegarek wiszący nad stolikiem. Była ósma. Więc to nie Adela wraca. Lucynka przyćmiła światło lampy i po cichu usiadła na dawném miejscu. — Dzwonek powtórnie dał się słyszeć. — Ona milczeniem odpowiedziała na to i zaparła oddech, nie chcąc zdradzić obecności swojéj.

— Panno Lucyno, to ja — odezwał się głos za drzwiami.

Głos ten rozjaśnił smutną twarz dziewczyny. Odkręciła napowrót lampę i pobiegła ku drzwiom, aby otworzyć.

— To pan — rzekła do wchodzącego przyjaźnie, z pewnym rodzajem uciechy, któréj nie mogła utaić i podała mu rękę na powitanie. — Jak to dobrze, że pan się odezwałeś, inaczéj nie byłabym wiedziała, że to pan i nie otworzyłabym.

— Pani sama w domu?

— Adela dziś gra i zabrała z sobą obie służące.

— Myślałem, że i pani będzie w teatrze.

— Znam sztukę i dlatego nie poszłam. Usiądź pan — proszę.

Wskazała mu krzesło koło stolika, a sama usiadła na dawném miejscu.

— Może pani ma uczyć się nowéj roli jakiéj. Może przeszkadzam.

— Nie. Pan wiesz, że mi nigdy nie przeszkadzasz, a szczególnie dzisiaj. Było mi tak czegoś smutno, że łaskę mi zrobiłeś, przyszedłszy. — Miałam nawet spytać się pana o coś, co mnie bardzo obchodzi.

— O cóż takiego?

Namyślała się czas jakiś patrząc w ziemię. Potém spytała:

— Czy byłeś pan na wczorajszym balu?

— Nie.

— Nie byłeś pan? I nic nie wiesz, co się tam wczoraj stało?

Kamil spuścił oczy i roztargniony bawił się rękawiczką.

— Pan coś wiesz? — położyła swoją rękę na jego ręce i poważnie, uroczyście rzekła: Powiedz mi pan, co tam zaszło wczoraj z Adelą. Mów, chcę wiedzieć o wszystkiém.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Tymczasowo upoważniła rada pow. swój wydział do udzielenia pozwoleń na sprzedaż zboża ze spichlerzy gromadzkich pojedyńczym o to proszącym gminom.

Do sprawdzenia rachunków z r. 1870 wysadziła rada komisję z pośród wydziału z trzech członków.

Według sprawozdania wydziału był następujący obrót w r. 1869:

A. Funduszu 4% dodatków powiatowych:

Przychód	3783 złr. 97½ c.
Rochód	1752 „ 42
Pozostała reszta kasowa z r. 1869	1986 „ 55½ „
Zaległość 4% dodatku . . . 1869	„ 80½ „

B. Fundusz drogi pow. bocheńsko-sowlińskiéj:

Dochód z rogatek z roku 1869 i reszta kasowa z r. 1868	10120 złr. 95 c.
Rozchód wynosił	9418 „ 58½ „
Pozostała reszta kasowa	702 złr. 36½ c.

Rada poleciła ponowić do sejmu krajowego zaniesienie niezałatwionéj petycji [illegible] o książki hipoteczne, o zmianę ustawy drogowéj, o zmianę ustawy gminnéj w myśl przedłożenia zjazdu prezesów rad pow. i zmianę terminu poboru wojskowego. Następnie wybrano delegatów do komisji rekrutacyjnéj, dwóch członków do rady szpitalnéj, oraz jednego członka do wydziału pow.

Nakoniec przyjęła rada do wiadomości uchwałę wydziału celem zrewidowania rachunków i sprawdzenia kasowości w gminach wiejskich, oraz zawiadomienie, iż wójci gminni jako tacy nie są obowiązani do wybierania i odwożenia podatków rządowych. [illegible] wójci gmin niepiśmienni [illegible] mimo kilkakrotnych żądań rady i wydziału nie chce przyznać wójtom [illegible] porządek i dokładne prowadzenie rachunków i sprawienia należytych kas.

Brody. — Tutejsza rada miejska uchwaliła na wniosek radnego [illegible], udać się z przedstawieniem do krajowéj rady szkolnéj, aby język wykładowy w tutejszém gimnazjum z r. 1871 był polski. Wobec istniejącego tu żywiołu centralistycznego, jest to świetne zwycięztwo. Niektórzy z radnych usiłowali zmodyfikować ten wniosek, osobliwie przywódzca tutejszéj kliki centralistycznéj, żądał aby dopiero po upływie trzech lat uznano język polski jako wykładowy w tutejszém gimnazjum, ale przeważna większość radnych — tak chrześcjańskich jak izraelickich, głosowała za wprowadzeniem języka narodowego jako wykładowego już w przyszłym roku.

Brzeżany. — Rada pow. mianowała sekretarzem Augustyna Boggię, wysłużonego sekretarza magistratu k. miasta Stryja.

W Żółkwi obrany burmistrzem p. Fr. Zonner, wiceburmistrzem p. Antoni Niementowski, obaj już w poprzedniém trzechleciu piastowali tę godność.

Sambor. — Do rady gminnéj wybrano 4-ch prawników, 2-ch profesorów, 6-ciu urzędników rządowych, 9-ciu mieszczan właścicieli domów i rękodzielników, 1-go księdza obrz. rz. katol. i 13-stu obywateli przedmiejskich.

Chrzanów. — Zapowiedziany zjazd członków towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbył się we wtorek dnia 12go kwietnia. Liczne grono przybyłych i miejscowych nauczycieli zebrało się na sali obrad na zwykłe posiedzenia rady powiatowéj. Wstęp dla publiczności był otwarty i oglądaliśmy kilku obywateli także ze stanu wiejskiego, którzy z widoczném zajęciem przysłuchiwali się od początku do końca ciekawym bardzo i pouczającym rozprawom i dyskusjom toczącym się z prawdziwym taktem parlamentarnym pod przewodnictwem p. Andrzeja Józefczyka, a które trwały od godziny 10éj do 6éj wieczorem z jedyną przerwą godziny południowéj, w któréj szanowna rada gminy chrzanowskiéj podejmowała stowarzyszonych gości w świątecznie przystrojonéj sali kasyna obywatelskiego. Przy sposobności wnoszonych toastów największe wrażenie sprawiło proste przemówienie jednego z braci w siermiędze w tym duchu, iż potrzeba koniecznie użyć przymusu, aby lud wiejski jął się nauki i poznawać zaczął, iż bez oświaty niemasz bytu na świecie ni szczęścia.

Szczegółowe sprawozdanie co do treści rozpraw umieszczone będzie wkrótce w czasopiśmie *Szkoła.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

— Odbieramy zażalenie, że 12go b. m. na pogrzebie p. Kozłowskiego, byłego urzędnika przy c. k. prokuratorji skarbowéj, nie znajdował się ani jeden z jego biurowych kolegów, choć zmarły zasługiwał na pamięć.

Komitet stow. pomocy naukowéj w emigracji przysłał nam z Paryża sprawozdanie ze swoich czynności od dnia 1 listopada 1868 r. do dnia 31 grudnia 1869 r., z którego wyjmujemy następujące daty. Fundusze tow. stanowi kapitał 25,175 fr. 10 c. ze składek zebranych przez ks. Mikoszewskiego, jakoteż składki stałe od członków stow. w czasie wyżéj oznaczonym wynoszące 9,335 frank. 60 c. i datki jednorazowe, które uczyniły 3,147 fr. 55 c. Z sumy otrzymanéj od ks. Mikoszewskiego ⅔ części zostały przeznaczone na kapitał żelazny, ⅓ zaś na bieżące wydatki. Dochód więc cały w tym czasie wynosił 21,961 fr. 15 c., rozchód zaś 19,364 fr. 70 c. Na dniu 31 grudnia 1869 r. pozostało się 2,596 fr. 45 c. Towarzystwo z dochodów swoich udzielało miesięcznie zapomogi 84 stypendystom, i prócz tego dawało zapomogi jednorazowe. Komitet stowarzyszenia urządził także trzynaście odczytów publicznych, których koszta pokryte zostały nadzwyczajnemi dochodami bez tykania funduszów tow. Od dnia 19 marca miały się również rozpocząć stałe wykłady w języku polskim w szkole wyższéj polskiéj Boulevard Montparnasse, obejmujące nauki ścisłe, mianowicie: mechanikę, fizykę, chemję i geologję Polski. Wykłady: jeografji, historji i literatury polskiéj rozpoczną się z początkiem roku szkolnego 1870.

Sprawozdanie poprzedza odezwa komitetu do rodaków, wykazująca ważność celów, jakie sobie stowarzyszenie zamierzyło t. j. udzielania pomocy materjalnéj kształcącéj się młodzieży, a równocześnie zaspakajanie potrzeb moralnych nie tylko młodzieży, ale ogółu Polaków przebywających w Paryżu.

Gwiazda. — Lwowskie stow. rękodzielników pod nazwą „Gwiazda," przykładem swym pobudziło już młodzież rękodzielniczą kilku miast do pracy w tym samym kierunku. Oprócz zawiązanych już stowarzyszeń w Przemyślu, Tarnowie i Cieszynie, zawiązują się takowe obecnie w Tarnopolu i w Stanisławowie.

Stowarzyszenie urzędników. — Pierwsze powszechne stowarzyszenie urzędników austrjackich [illegible] liczyło przy końcu marca r. b. 13,304 członków, 52 filji, 91 pełnomocników, 311 lekarzy towarzystwa i 417 ajentów we wszystkich częściach monarchji. W oddziale ubezpieczeń życia przy końcu grudnia r. z. 5,525 członków z sumie 4,435,932 złr. kapitału i 13,165 złr. renty. W przeciągu trzech pierwszych miesięcy b. r. zawarto 601 nowych układów w sumie 351,212 złr. kapitału i 1859 złr. rocznéj renty. Do końca 1869 r. zapłacono w 119 wypadkach śmierci 92,290 złr. a od 1 stycznia 1870 r. w 19 wypadkach śmierci 16,143. Premie wynosiły: w styczniu 16,143 złr., w lutym 14,166 złr., w marcu 14,488 złr. W oddziale zaliczkowym wydano w 1869 r. 277,200 złr. Towarzystwo to wydaje oprócz tego dwutygodnik pod tytułem: „Dziennik powszechnego stowarzyszenia urzędników austrjacko-węgierskiéj monarchji."

Ludność miast galicyjskich. — Według ostatniéj w tym roku odbytéj konskrypcji, okazały się następujące rezultata co do ludności główniejszych miast w Galicji: Lwów liczy 87,105 stałych mieszkańców; Drohobycz 16,884; Przemyśl 15,400; Jarosław 11,166; Śniatyn 10,598; Horodenka 10,000; Nowy Sącz 9,800; Bochnia 8,040; Gródek 8,000; Biała 6,558. — Z tych tylko miast mamy obecnie pod ręką dokładny rezultat ostatniéj konskrypcji. Późniéj podamy cyfry mieszkańców miast innych.

— Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

W interesie ogółu proszę uprzejmie o umieszczenie w dzienniku „Kraj" następnéj przestrogi.

Już od kilku lat słychać tu i owdzie o bardzo zręcznych przez jakąś kobietę wiejską i jéj towarzysza po sklepach, dworach i plebanjach wykonywanych często znacznych bo do 100 złr. wynoszących oszustwach. Otóż ta przebiegła parka zawitała i do mnie w d. 6go kwietnia b. r., a to pod pretekstem zamówienia okazałego pogrzebu dla zmarłego niby w młodym wieku syna. Trzeba było podziwiać przewyborny talent dramatyczny, któregoby niejedna pozazdrościła aktorka, jak ta mniemana matka załamując ręce rzewnémi na wspomnienie o stracie syna zalewała się łzami, wreszcie w złagodzeniu tego ciężkiego żalu, prosiła o pożyczenie do jutra 10 złr. na trumnę itp. — znając jednak już mniéj więcéj swoją parafję, poznałem się wkrótce na farbowanych lisach; kazałem oszustów przez urząd gminny do śledczego odstawić sądu — ogłoszeniem zaś niniejszego, aczkolwiek małoznaczącego faktu, pragnę szanownych współziomków od możliwéj ochronić straty.

Łącko, w kwietniu 1870. X. *T. P.*

Gabinet à la Djabel. — Na wieczorze zakończającym amatorskie dobroczynne przedstawienia w salonach hr. Beusta, wniósł tenże następujący toast: „Korzystając z obecnego przesilenia, odważam się w nagrodę gorliwych usług (około tych przedstawień) rozdać zaraz kilka tek. Oto najpierw dr. Mosenthal, kierownik wszystkiego, który jak jenerał wszystko wzrokiem ogarnia — mianuję pana radcę prezesem gabinetu. Oto zachwycający p. Walter wyborny śpiewak, należy mu się teka sprawiedliwości, gdyż wielkim wymaganiom publiczności czyni sprawiedliwie zadość. P. Krastel ognistego deklamatora, młodzieńczego kochanka i bohatera, mianuję ministrem mówcą. Skromnego dyrektora orkiestry Helmesbergera mianuję ministrem spraw wewnętrznych — boć ten w gabinecie zwykle na pierwszych skrzypcach gra (wielka wesołość). Ministrem finansów mianuję p. Gaula rysownika kostjumów, gdyż wymagania jego robiły srogie spustoszenia w kasach pań. P. Dopplera ministrem handlu — gdyż u niego nigdy nic się nie straci. P. Zamardra obrony krajowéj, zwłaszcza Dalmacji, gdyż zwykle w łagodne tony się odzywa."

Część urzędowa.

Mianowania. — Najwyższém postanowieniem cesarskiém z dnia 6 kwietnia b. r., mianowany został radca finansowy i pow. dyrektor finansowy w Tarnowie p. Józef Schenkl, pow. dyrektorem finansowym we Lwowie z tytułem i charakterem nadradcy finansowego, a postanowieniem z dnia 11 kwietnia b. r. dr. Józef Oczapowski, nadzwyczajnym profesorem nauki administracji i encyklopedji umiejętności politycznych przy Jagiellońskim uniwersytecie w Krakowie.

— Minister spraw wewnętrznych mianował Edwarda Henryka Zucker i Wiktora Tustanowskiego, starostów pow. II klasy, starostami pow. I klasy; a Karola Scifert, sekretarza przy namiestnictwie, Eugenjusza Stryrzza, właściciela dóbr w Czerniowcach i Oresta Renney de Herszenyi, komisarza pow., starostami powiatowymi II klasy w Bukowinie.

— C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, mianował Wilhelma Nawratila, kancelistę sądu pow. w Myślenicach, oficjałem przy sądzie krajowym w Krakowie.

— C. k. krajowa dyrekcja finansowa mianowała Franciszka Schenk, kontrolora przy magazynie tytoniu, zarządcą głównego magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 10 kwietnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) Ostatnie dnie ubiegłego tygodnia były ciepłe i pogodne. W południe wskazywał termometr 14° ciepła. Drogi erarjalne są dobre, drogi prywatne zaś znajdują się jeszcze w złym stanie. Ceny przewozu są mierne. Roboty w polu już się rozpoczęły.

Ruch w handlu towarowym ożywił się znacznie w ubiegłym tygodniu. Przywieziono do Galicji bardzo dużo takich mianowicie artykułów, których produkcja nieznaną jest w kraju. Zbliżające się święta Wielkiéj nocy głównie wpłynęły na takie ożywienie ruchu handlowego. Oprócz towarów korzennych przywieziono wiele manufaktów i towarów modnych. Tych ostatnich przywieziono około 1000 cet.

Wielkie ułatwienie wprowadził rząd pruski w transporcie bydła przez granicę pruską. Ponieważ zaraza bydła wygasła już w okręgach stykających się z granicą austrjacką a natomiast trwa ciągle w odleglejszych okręgach Królestwa Polskiego i Galicji, rząd pruski w Opolu cofnął już nakaz ścisłego zamknięcia granicy wzdłuż rosyjskiéj linji granicznéj aż do Szapny koło Mysłowic, zniósł instrukcje wydane dla obwodów Lublińca i Bytomia i zakaz przywozu z zagranicy, a w miejsce tych instrukcji wydał następujące przepisy: 1. Przez granicę austrjacką i rosyjską począwszy od Kostan w powiecie Czensberg aż do Wechonitz w powiecie Leobschitz (Hłubczyce) nie może być żadne bydło przeprowadzone. Zakaz ten rozciąga się także i do owiec, kóz, świeżych skór bydlęcych, rogów, mięsa, łoju (jeżeli nie jest w beczułce) wełny (jeżli nie znajduje się w worach) i gałganów na papier. Według nowszego rozporządzenia rządu pruskiego w Opolu świnie mogą być przez granicę nawet na drogach krajowych pędzone. Dozwolony jest także przywóz kości z Austrji i Królestwa Polskiego, jeżeli tylko są wysuszone i dobrze wygotowane tak, by na nich mięsa nie pozostało. Kości, które tym warunkom nie odpowiadają, tudzież przesyłki, w których się znajduje nawet drobna ilość świeżych kości, pod żadnym warunkiem nie zostaną przez granicę przepuszczone. 2. Kontrola bydła w powiatach: Lubliniec, Bytom i Pless tak jak dawniéj ma być przestrzeganą. We wszystkich tych miesjcach targi na bydło odbywać się jeszcze nie mogą.

Ponieważ prowizoryczny most na Dniestrze koło Jezupola już naprawiony został, począwszy od 4 kwietnia odchodzą już ze wszystkich stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj pociągi osobowe i towarowe. Od 1 maja odchodzić będą pociągi z wołami z Czerniowiec do Wiednia z daleko większym pośpiechem.

W handlu zbożowym nastąpił także zwrot pomyślny i ruch ożywiony. Mianowicie żyto i owies zakupywano dla Prus. W skutek większych sprzedaży zboża w zachodniéj i wschodniéj Galicji ceny trzymały się silnie na dawnym stopniu. Przywóz zboża był jednakże utrudniony przez zły stan dróg, co tamowało dalszy rozwój ruchu handlowego. Owies a nawet i siano z powiatu Bocheńskiego wywożono do Dytomia. Loco Lwów płacono: pszenicę 170 f. 8 złr., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 kwietnia. *Tagespresse* podaje następujący telegram z Pragi: Przedsięwzięto rewizje mieszkań u kilku osób podejrzanych o rozrzucanie zbrodniczych odezw. Policja wpadła na trop tajnego związku „Pribislav."

Hr. Clam-Martinitz odjechał do Wiednia. *Slovan* został skonfiskowany na żądanie ministerstwa.

Peszt 13 kwietnia. *Pester Lloyd* dowiaduje się z „najlepszego źródła", że węgierscy biskupi powrócą do Rzymu po świętach wielkanocnych a przejęci wielkością niebezpieczeństwa, jakiémby zdogmatyzowanie nieomylności papieża zagrażało państwu i kościołowi, wspólnie z biskupami francuzkimi, niemieckimi i północno-amerykańskimi oponować będą przeciw nieomylności i silnie obstawać przy dotychczasowéj zasadzie soborów, żądającéj do ogłoszenia dogmatu jednomyślności obradujących biskupów.

Zaprzeczają pogłosce, jakoby Simor przeszedł do obozu infalibilistów; unika on wprawdzie, jak mówią, zgromadzeń opozycji, ale tylko w zamiarze pośredniczenia, by skłonić kurję do dobrowolnego odstąpienia od zdogmatyzowania nieomylności.

Magyar Allam, organ Simora, zamieszcza odezwę do wszystkich katolików, by się zorganizowali przeciw coraz więcéj uwidoczniającemu się zamiarowi pozbawienia kościoła katolickiego praw i majątku, którego, jeżeliby zaszła potrzeba, i krwią własną bronić należy.

Hon donosi, że hr. Andrassy został przez cesarza powołanym do Wiednia, aby wyraził swoje zdanie o nowéj fazie Przedlitawji.

Paryż 12 kwietnia. Plebiscyt nastąpi 8 maja. Przesilenie ministerjalne trwa ciągle. Starania, aby hr. Daru i Buffeta nakłonić do pozostania w gabinecie nie ustają. Jeżeli się to nie uda, to nikt nowy nie wejdzie do gabinetu, tylko pozostali ministrowie podzielą między siebie wakujące teki.

Bayonne 12 kwietnia. Kilku przewódzców stronnictwa karlistów przeszło znowu na terytorjum hiszpańskie. Sądzą, że w niektórych prowincjach można się wkrótce spodziewać ruchów karlistowskich.

Bukareszt 12 kwietnia. Mesaż książęcy do izby zawiadamia, że dymisja ministrów przyjętą została. Z powodu tworzenia nowego gabinetu przedłużono sesją izby jeszcze o 8 dni. Jan Ghika otrzymał polecenie złożenia nowego ministerstwa. Izba odroczona do d. 18 kwietnia.

Florencja 13 kwietnia. W Carrara wybuchło powstanie; przyszło do rozlewu krwi. Wysłano wojsko.

Rzym 11 kwietnia. Napływ obcych na święta wielkanocne ogromny. Trzecie publiczne posiedzenie soboru naznaczone stanowczo na niedzielę *in albis.*

W kolegjum *de propaganda fide* pojawiają się symptomata oporu.

Palermo 13 kwiet. W Sangiorgio znaleziono 1000 kartaczy i zasób na dalsze 20,000. W okolicy ruch bardzo ożywiony; stronnicy niezawisłości są tu nadzwyczaj silni. Nadesłano już posiłki wojskowe.

Konstantynopol 12 kwietnia. Patrjarcha zwołał synod i radę narodową, gdzie uchwalono odrzucić firman antikanoniczny, a zarazem uznano potrzebę zwołania powszechnego soboru.

Nowe trudności grożą rozbiciem się zamierzonych reform sądowniczych w Egipcie. Poseł francuzki Bourrée wkrótce i to z pewnością odwołany zostanie.

Ateny 9 kwiet. Król Jerzy w czerwcu uda się przez Trjest do Wiednia, aby złożyć wizytę dworowi tamtejszemu; następnie pojedzie do Kopenhagi, poczém, po przepędzeniu pewnego czasu u wód, prawdopodobnie przez Paryż powróci do Grecji.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 13 kwietnia

B. Telegramy zapewne już wam list mój w całéj osnowie potwierdziły. Różnica tylko zachodzi w tém, że Taaffe mianowanym został rzeczywistym ministrem a nie naczelnikiem tymczasowym. Już w nocy wyjęto w cesarskiéj drukarni satz i zmieniono.

Dziś wygląda w Wiedniu jak w dzień po burzy, a że i święta nadchodzą, będziemy mieli na pewien czas ciszę polityczną.

Za kulisami tylko odbywają się bezustanne próby do dalszych konstytucyjnych eksperymentów. Hr. Potocki ogląda się na wszystkie strony, arystokracja czeska się rusza, wiernokonstytucyjni, na których czoło radby się wydostał Schindler, skupiają się i porozumiewają; słowem, nastaje pora zbrojenia się, przygotowania, a ten wygra, kto z niéj najwięcéj skorzysta.

Z powodu zmiany gabinetu dozna znowu odwłoki przeprowadzenie landwery; Wagner po dwóch miesiącach ustąpił z urzędu, a nowy minister obrony krajowéj trudno żeby mógł zabrać się do tego, zwłaszcza, czując się również prowizorycznym. Pan Lonyay ma tu niebawem przybyć dla objęcia teki wspólnego ministra finansów.

Z powodu różnorodnych przeżuwanych ciągle bajek o wpływie hr. Beusta na ustąpienie naszéj delegacji, co jest zupełnym fałszem, jakoteż o spisaniu deklaracji winienem stanowczo stwierdzić, że na sesji koła delegacyjnego, gdy postawiono wniosek ustąpienia, prezes Grocholski przyniósł już gotowy projekt deklaracji, takowy zaraz poprawiono nieco i oddano dr. Weiglowi dla formalnego adjustowania z powodu właśnie tych poprawek i dla językowego ogładzenia.

Dowiaduję się, że cesarz ma w lecie odwiedzić Niemcy, szczególnie brzegi Renu (Ems).

W tutejszych sferach politycznych dziwią się, że nominacja na hofrata Klaczki, który od pierwszego marca bieżącego roku urzęduje, dotychczas w wiedeńskiéj gazecie się nie ukazała.

Paryzką kryzys ministerjalną uważają tu za niebezpieczniejszą, jak austrjacką, która w żadnym razie dynastji nie grozi, tam zaś łatwo ruch republikanski może wziąć górę.

Nowy gabinet w Wiedniu niema jak wiadomo żadnego politycznego znaczenia. Hr. Potocki spowodowany patrjotyzmem austrjackim uczynił zadość osobistéj woli cesarza, złożył gabinet administracyjny — gdyż po przyjęciu dymisji przeszłego gabinetu nie mogło państwo pozostać bez żadnego rządu. Hr. Potocki nie działał więc dotąd według żadnego politycznego programu; co zaś o dalszych zamiarach wiadomo, nie wskazuje wcale, żeby się zanosiło na jakąkolwiek zmianę ustroju konstytucyjnego i zdaje się, że dzieje konstytucjonalizmu w Austrji zbogacą się znowu o jedno złudzenie więcéj. Dotychczasowemi drogami, bez oktrojowania i systowania, bez śmiałéj inicjatywy korony hr. Potocki niczemu podołać nie może i wypadki po za nim, lub wbrew niemu rozwinąć się muszą. Czeskie dzienniki oczekują inicjatywy od korony, że ona tylko może stać się reformatorem Austrji.

Presse podaje jako wskazówkę, że w Wiedniu zjeżdżają się koryfeusze arystokracji czesko-morawskiéj.... „można przypuszczać, że socjalne stanowisko tych panów, podobne do tego jakie zajmuje obecny szef gabinetu, ułatwi im różne trudności w przedwstępnych konferencjach...."

Tgs Pr. zaś podaje z Pesztu wiadomość, że hr. Potocki w obszerném prywatném piśmie zakomunikował hr. Andrassemu swoje intencje.

Program ten, który podajemy wyżéj, zgadza się zupełnie z przesłanym nam przed kilku dniami przez naszych korespondentów. — Niéma tu mowy o ugodzie ani o usunięciu hegemonji niemieckiéj; są to biurokratyczne kompromisowe półśrodki, które nie mogą mieć widoków powodzenia. Nie mówiąc o Czechach, dosyć przypomnieć zgodność zapatrywań, jaka się pod tym względem u nas objawia przez te ogniska polityczne, które bezczynności i ślepego zdania się na los nie uważają za politykę. Już i rady powiatowe robią akces do polityki, jaka musi być następstwem ustąpienia i zerwania z dotychczasowym systemem.

Sejm węgierski odroczył się na 14 dni. Z czynności jego przypomniemy tu pożyczkę 24 miljonów na podniesienie stolic kraju! Jakżeż jaskrawo występuje wobec tego nieporadność naszego sejmu, który pożyczkę głodową nieprodukcyjnie rozdał, tak samo nieprodukcyjnie rozdaje fundusz zapomóg dla nauczycieli, a nie może się zdobyć na wielkie działanie, oparte na przyrodzonych zasobach kraju dla dźwignienia przemysłu, miast i oświaty.

Klub Deaka obraduje nad reformą izby wyższéj, żeby się składała z mianowanych i obieralnych członków, reprezentantów umiejętności i przemysłu, i stawia nieodzowny warunek: że jeżeliby sobór udogmatyzował nieomylność, biskupi żadną miarą do udziału w reprezentacji kraju dopuszczeni być nie mogą.

Liberalna prasa francuzka winszuje Buffetowi wystąpienia jego z gabinetu. Podoba się jéj, że Buffet stanął w obronie sprawy tak słusznéj jak ta, aby na przyszłość żaden plebiscyt nie mógł być przedłożony narodowi, zanim nie przejdzie przez obrady obu izb i nie uzyska ich przyzwolenia — i że ustąpił, kiedy propozycja jego nie została przyjętą.

Odpowiedzi wymijające, jakie dawał Ollivier Gambecie i Favrowi na zapytania: jak długo trwać będzie okres wolności zgromadzeń przed plebiscytem — zrobiły bardzo złe wrażenie, bo świadczą o obawie rządu. — „Okres ten nie będzie dłuższy od okresu przedwyborczego, owszem będzie krótszy," — rzekł p. Ollivier — „nie można — dodał on — zostawić zadługo kraju w niepewności wynikającéj z głosowania nad kwestją konstytucyjną." — „Jakto? — pyta się *Siécle* — aby wybrać jakiegoś tam konsyljarza powiatowego, mamy prawo naradzać się jawnie przez dwadzieścia dni; a w celu głosowania nad fundamentalnym aktem konstytucji nie mielibyśmy nawet tyle wolnego czasu." — Powyżéj korespondencja paryzka rozbiera ważną notę hr. Daru do dworu rzymskiego.

Zwracamy uwagę na wiadomości telegraficzne o obniżeniu podatków w Anglji; piszemy o tém i na czele dziennika.

Z Rzymu słychać, że biskupi węgierscy mają wracać na święta — i o petycji, żeby papież wydał odezwę do żydów wzywającą ich, iżby nareszcie uznali w Chrystusie Mesjasza.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 14 kwietnia. *Tagespresse* donosi z wiarogodnego źródła o programie nowego gabinetu co następuje: Jak tylko elaborata względem koncesji dla Galicji jakoteż względem rozszerzenia samorządu dla innych krajów i względem reformy parlamentarnéj i wyborczéj na najliberalniejszych podstawach ukończone będą i uzyskają poprzednie przyzwolenie cesarza, zamierza rząd wezwać przywódców wszystkich stronnictw na konferencję i przedłożyć im te projekta. Dopiero gdyby na konferencji téj nie przyszło do porozumienia, wtedy rząd rozwiąże sejmy i radę państwa i odwoła się do ludów.

Wiener Ztg donosi: Cesarz nadał prezesowi ministrów i dr. Bergerowi godność tajnego radcy.

Paryż, 14 kwietnia. Olivier żąda odroczenia ciała prawodawczego aż do czwartku po plebiscycie. Favre uderza znów na politykę gabinetu i mówi że odroczenie byłoby abdykacją. Izba przyjmuje odroczenie 193 głosami przeciw 63.

Kursa. Wiedeń 14 kwietnia, g. 1 m. 55 5% zjednoczony dług państwa 60 40. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70. — Londyn 123.60. — Srebro 120.50. Dukat 5.87. — Akcje kred. 254.80. — Lombardy 204.80. — Losy z 1860 r. 96 10. — Losy z 1864 r. 118. —. — Akcje franko-austr. 113. —. — Napoleony 9.87. —

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Szanownego prenumeratora z Radłowa upraszamy o podanie czytelnego adresu, nie wiemy bowiem, komu dziennik posyłać.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 14 kwietnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 50
„ w srebrze	70 —	69 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 75	96 —
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	74 50	74 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ „ ban. hypot.	90 75	89 75
Oblig. pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118 —	117 50
„ Kar. Ludwika 5%	104 —	103 —
„ „ „ II emis.	97 75	96 75
„ Czerniow. I 5%	84 50	83 75
„ „ 1867	94 50	93 75
„ „ 1868	92 50	91 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	207 50	207 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	238 —	237 —
„ kol. czerniow.	209 —	208 —
„ kol. Rudolfa	165 —	164 25
„ kol. siedmiogr.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	165 25	164 50
„ banku narod.	718 —	714 —
„ Zakł. kredyt	255 75	255 25
„ Kol. wschodnia	96 —	95 —
„ Zakł. kredyt. węg.	90 75	89 75
„ banku obrotow.	113 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	104 —	102 —
„ „ handl. ogóln.	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73 —	71 50
Losy kredytowe	159 50	158 25
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 50	95 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94 75	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 50	78 —
Kolej warsz.-wied.	69 —	68 50
„ warsz.-bydg.	7[illegible] 50	69 50
Ros. pr. z r. 1864	154 —	153 —
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	121 50	121 —
Dukaty	5 85	5 81
Napoleondory	9 90	9 86
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 82	1 81
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 49
Wiedeń 13 kwietnia		
Dług panst. Renta 5%	60 60	60 50
„ w srebrze 5%	69 90	69 85
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	233 —	232 —
„ „ „ 1854 4%	— —	— —
„ na 500 1860 5%	96 80	96 60
„ na 100 1860 5%	106 —	105 50
„ na 100 1864	120 25	119 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 50	74 —
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	326 50	326 —
Anglo-węgierskie	100 —	99 50
Austr. kredytowe	385 —	380 —
Kredyt. handl. przemysł.	258 40	258 20
Dyskontowy austr.	83 —	82 50
Franko austr.	115 —	114 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	716 —	715 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	173 25	172 75
Czeska zach. na 200 złr.	236 —	235 50
„ północn. „ 150 „	125 25	124 75
Elżbiety na 200 „	192 50	191 50
Ferdynanda na 1000 „	2225 —	2215 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 50	186 —
Kar. Ludwika „ 200 „	237 50	237 —
Koszyc. Oderb. 170 „	63 50	63 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209 —	208 50
Półn. zach. austr	197 50	197 —
Rudolfa na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 75	167 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	395 —	393 —
Theissbahn	223 50	222 50
Tramway	208 50	208 —
Południowa na 500 fr.	213 —	212 80
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165 25	164 75
„ wschodnia 200 „	96 —	95 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 30
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 10	97 85
„ „ W.A. 5%	93 40	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 25	94 —
„ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. W. A. 5%	93 75	93 50
Elż. em. 1862 „ 5%	91 50	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97 50	90 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 60	105 30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104 —	103 —
„ „ 2 emissja	97 25	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 25	83 75
II. „ „ 5%	94 50	94 —
III. „ „ 5%	92 —	91 80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 50	93 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 —	90 75
Rządowa na 500 fr.	142 50	142 —
„ II. emis. „ „	142 25	141 75
Południowa	118 —	117 50
na 200 fl sr. za 100 w. a. 5%	94 —	93 80
Bony 1870 za 74 „ 6%	247 75	247 25
„ 1875 „ 76 „ 6%	248 25	247 75
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	159 25	158 75
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102 70	102 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 90	102 65
Hambrg 100 mark 4 „	91 20	91 10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 80	123 60
Paryż za 100 fr 2½ „	49 —	49 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 87	9 86
Srebro	120 65	120 25
Lwów 13 kwietnia		
Indemniz. galicyjska 5%	74 65	74 20
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	85 —	84 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	105 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 75
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 90	9 84
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 50	1 49
Talar pruski	—	—
Srebro	122 25	121 —
Warszawa 9 kwietnia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 49	94 16
„ „ 2 4%	94 49	94 16
„ likwidacyjne 4%	—	—
Poż. lot. z 1864 5%	152 50	—
„ z r. 1866 5%	151 50	—
Akcje kol. warsz.-wied	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	—	—
„ „ łodzkie	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 45	— —

OBWIESZCZENIE.

Ustanowioną na generalném zgromadzeniu w dniu 30 grudnia r. z. zmianę statutów, potwierdzono rozporządzeniem ministerjalném z d. 23 marca 1870 do L. 3810.

W skutek czego mamy zaszczyt zawiadomić, że interesa dotąd pod firmą:

„Bank Ludowy (Volksbank)“

prowadzone — odtąd pod zaprotokołowaną w sądzie handlowym firmą:

Austrjacki Bank Ludowy

[Oesterreichische Volksbank]

dalej prowadzić będziemy.

Panowie Akcjonarjusze zechcą zacząwszy od d. 1 kwietnia 1870 kwity tymczasowe na wpłatę 40% (Certyfikaty), wymienić w kassie głównéj naszego Banku codziennie od 9 do 12 przedpołudn. na rzeczywiste akcje, z których po dwie z kuponami płatnemi 1go lipca 1870 za pięć kwitów tymczasowych wypłacone zostaną.

Za pojedyncze kwity tymczasowe będą wydawane po dwa kwity udziałowe na $\frac{1}{5}$ część akcji.

Wiedeń 27 marca 1870 r.

394(2-2) Rada zawiadowcza Austrjackiego Banku Ludowego.

Modes françaises.

Changement de domicile.

Le salon des modes de Madame **Rouquaud** est transféré rue St. Florian, maison Samelson, anciennement maison Comte Sołtyk. 410(1-2)

Chapeaux et fleurs de la saison.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchitis) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. p. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 376(2-52)

SKŁAD

wyłącznie saméj

HERBATY

L. Sroczyńskiego

w KRAKOWIE, Rynek Nr. 36,

(386) poleca (2-2)

świeżo nadeszły transport Herbat

na święta Wielkanocne,

za funt wiedeński:

złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·40, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15 złr. — przytem:

Arak biały i Rum amerykański.

Keller & Alt w Wiedniu.

401(1-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt

Besitzer des Staatspreises etc. etc. (dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Hotel Drezdeński pierwsze piętro dnia 23 kwietnia 9 godzina.

Dnia 23 kwietnia b. r.

Rozpoczynamy w Krakowie w hotelu drezdeńskim na I piętrze wielką wysprzedaż płócien, chustek do nosa bielizny stołowéj, ręczników, koszul męzkich i damskich, gaci, sznurówek, kołnierzyków, negliżów damskich, szkarpetek, pończoch i setki innych przedmiotów.

Sprzedawać będziemy wszystkie towary pochodzące z upadłości braci P. o 45% **niżéj oszacowania sądowego za gotówkę.**

Podpisana firma fabryczna przyjęła w skutek przypadłego na nią wyboru wysprzedaż od masy konkursowéj i gwarantuje zarazem za dobroć prawdziwość i całość towaru pod każdym względem.

Zbytecznem byłoby przypominać i zapewniać szanowną publiczność że sposobność nabycia dobrych towarów po bajecznie tanich cenach prawdopodobnie nie zdarzy się więcéj.

Dokładny wykaz sprzedawać się mających towarów i cen tychże podanym będzie do wiadomości d. 22 kwietnia.

Wysprzedaż rozpocznie się 23 kwietnia i trwać będzie 8 dni.

384(4-6) W zastępstwie masy upadłéj

Schostal & Härtlein

Fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu Graben Nr. 30.

Hotel Drezdeński pierwsze piętro dnia 23 kwietnia.

Ogłoszenie.

BANK GALICYJSKI dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Na zasadzie art. 45 ustawy Banku, Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić pp. Akcjonarjuszów na

Pierwsze Zwyczajne Ogólne Zebranie

w dniu 25 maja r. b. o godzinie 12 w południe w lokalu Banku odbyć się mające.

PORZĄDEK DZIENNY OBRAD.

1. Sprawozdanie ze stanu i biegu interesów Banku za czas od rozpoczęcia czynności to jest od dnia 10 czerwca 1869 r. do dnia 1 maja 1870 r.
2. Wybór trzech członków rady nadzorczéj w miejsce wylosowanych.

Aby mieć głos na ogólnem zebraniu potrzeba posiadać przynajmniéj 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa każde 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa dają głos jeden.

Więcéj jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może. (Art. 47.)

Każdy akcjonarjusz życzący mieć prawo głosowania na ogólnem zebraniu winien przynajmniéj na dni 14 przed terminem ogólnego zebrania posiadane przez siebie **Kwity tymczasowe** na Akcje złożyć do kasy Banku galicyjskiego dla handl. i przem. w Krakowie w zamian za które otrzyma **Kartę wejścia** na ogólne zebranie. — Na karcie téj wyrażoną będzie ilość głosów jaka mającemu wstęp na ogólne zebranie przysługuje (Art. 49.)

Akcje składane być mogą od daty obecnego ogłoszenia w kasie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków 12 kwietnia 1870 r.

(409) ***Dyrekcja.***

W głównym komisie **księgarni F. H. Richtera we Lwowie** wyszedł i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

„HAMLET“

Królewic Duński,

Dramat w 5 aktach **W. Szekspira.** — Tłómaczenie **Krystyna Ostrowskiego.**

Całkowity nakład 750 egz. oddany na rzecz szkoły dramatycznéj we Lwowie.

Cena jednego egzemplarza 2 złr. (408)

Któż nie zna błogich skutków,

jakie od wieku na całéj kuli ziemskiéj sprawiają **Pigułki „Redlingera?!“** 159,045 świadectw wystawionych przez znakomitości medyczne, jak i osoby prywatne, stwierdzają dobroczynne skutki i uznają je jako nieoceniony środek leczniczy, który w każdym domu znajdować się powinien.

Własność i użytek pigułek Redlingera.

Pigułki te składają się z środków rozwalniających i przeczyszczających, spędzają szkodliwe pierwiastki, nieczystości, zepsutą żółć, oczyszczają żołądek z szkodliwych części; a następnie sprawiają apetyt, krew z nieczystych soków oszyszczają. Przeto są skuteczne, jak to tysiączne doświadczenia nauczają, w następujących razach.

1. Aby szkodliwe materje, nieczystości, zepsutą żółć spędzić.
2. W niestrawności, po spożyciu tłustych ciężkich do strawienia potraw, w skutek czego następują wiatry, parcia, kolki, ból brzucha i t. p.
3. W wiatrach powstałych z użycia niestrawnych potraw, siedzenia ciągłego, hipokondji lub obstrukcji.
4. W ciężkich odchodach lub zatkaniach w obstrukcji.
5. W żółtaczce z zatwardzenia lub innych słabościach wątroby.
6. W puchlinie i zatwardzeniu w okolicy brzucha jak: wątroby, śledziony, nerek macicy, jelit i t. d.
7. W wodnéj puchlinie brzucha, jeżeli ta pochodzi z zatwardzenia.
8. Na spędzenie robaków.
9. Na duże brzuchy u dzieci, jeżeli te cierpią częste wiatry rznięcia lub zatkania.
10. W niektórych chorobach piersiowych, jak zaflegmieniach, nudnościach, jak również bólu głowy, zawrotach głowy i t. p. jeżeli takowe pochodzą z zepsucia żołądka.
11. Skuteczne są bardzo na oczyszczenie krwi z szkodliwych soków ludzi w młodym wieku, mianowicie dla handlujących, którzy siedzące życie prowadzą.
12. Podczas grasujących zaraz, jeżeli się bowiem szkodliwe materje usunie, ostre soki oczyści i działalność wszelkich organów do porządku przywróci i ciało wzmocni, natenczas i zaraza miejsca mieć nie może.

Listy w ostatnich czasach przez nas otrzymane stwierdzają, że *redlingerowskie pigułki* okazały się jako *środek prezerwatywny* przeciw *cholerze.*

J. C. Redlinger w Augsburgu.

650(8-12). W państwie austrjacko-węgierskiem nabyć można jedynie u

A. Friedmanna, Wien, Praterstrasse Nr. 26.

Pudełko wraz z objaśnieniem użycia 25 cent.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch** 152 Berlin—Louisenstrasse 45.— Dotąd przeszło 100 uleczonych. (47-300)

Oryginalne losy państwa,

na które wszędzie grać i takowe kupić można.

Podajcie rękę szczęściu!

250.000

jako najwyższą wygranę nastręcza najnowsze

wielkie losowanie

przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Tylko wygrane wyciągają się, a mianowicie przypada w kilku miesiącach **28.900** wygranych do rozstrzygnięcia, między temi główne wygrane: **250.000 150.000 100.000 50.000 40.000, 30.000, 25.000,** 2 razy à **20,000,** 3 razy à **15.000,** 4 razy à **12.000,** 4 razy à **10.000,** 5 razy à **8.000,** 7 razy à **6.000,** 21 razy à **5.000,** 35 razy à **3.000,** 126 razy à **2.000,** 205 razy à **1.000,** 255 á **500,** 350 razy à **200,** 13.200 razy à **110** etc. etc.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego przez rząd poręczonego losowania, odbędzie się

już 20 kwietnia 1870

a kosztuje: 1 cały oryginalny los państwa 4 fl.
1 połowa . . . . 2 fl.
1 ćwierć . . . . 1 fl.

i przesyła się kwota w austrjackich papierach.

Wszystkie zlecenia z wielką troskliwością bezzwłocznie wykonywują się, a każdy otrzymuje oryginalne losy państwa do rąk własnych.— Do zamówień dołącza się stosowne urzędowe plany gratis, a po każdém ciągnieniu przesyłamy interesowanym urzędowe listy.

Wypłata wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa albo przesłaniem bezpośredniem — lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach Austrji.

Naszéj rozprzedaży zawsze szczęście sprzyjało — i oto niedawno znowu między innemi znacznemi wygranemi, wypłaciliśmy naszym interesantom trzy razy główne wygrane w 3ch ciągnieniach, na co mamy dowody urzędowe.

Przy przedsięwzięciu o tak trwałych podstawach, śmiało liczyć można ze wszystkich stron na bardzo żywy udział, uprasza się zatem z powodu bliskiego ciągnienia wszystkie zamówienia jak najśpieszniéj wprost adresować do **Steindecker & Comp.**

Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg. Sprzedaż i wyprzedaż wszelkiego rodzaju obligacji państwa, akcji kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

Żeby omyłkom zapobiedz, kładziemy nacisk na to, że przed terminem ciągnienia wyż wymienionych losów, żadne inne ciągnienie podobnego rodzaju losów miejsca nie ma — i żeby odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, upraszamy zlecenia na nasze oryginalne losy państwa śpiesznie i wprost do nas nadsyłać. 278(6-9)

M. DIENERA

preparata słodowe w Stuttgardzie

zalecane przez profesorów Dra Boeka i Dra Niemayera, w zupełności zastępujące używanie trudnego do strawienia rybiego tranu, jako to:

Extrakt słodowy podług Liebiga, ct. 70, z żelazem „ ct. 80.

LIEBIGA Srodek pożywny dla dzieci zastępujący używanie mleka — flakon 70 cent. wraz z sposobem użycia znajduje się w aptece

p. Stockmara w Krakowie.

Tamże do nabycia: 237(10-12)

Syrop Pagliano flaszka 1 złr. 50 ct

Jdiaton, krople niezawodne na ból zębów flakon 40 cent.

Woda anaterynowa à la Popp, 50 ct.

Pate pectorale, cukierki na chrypkę po 40 cent.

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinek w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ któréj własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione.— Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(3-50)

Cegielnia do wydzierżawienia

w Dębnikach za Wisłą.

Bliższa wiadomość w administracji „Kraju.“ 383(2-6)

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(7-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Są do sprzedania

dwie klacze,

jedna arabka kasztanowata 8-letnia 15.3 miary z źrebięciem po ogierze pełnéj krwi angielskiéj Fandango — druga siwa 10-letnia téj saméj miary ze zróbkiem po ogierze pół angielskiéj krwi North-Star, obie wierzchowe — mogą jednakże być użyte do zaprzęgu. — Bliższa wiadomość w Osieczanach pół mili od Myślenic. (406)

1000.000 tal. w srebrze.

Dnia 20go kwietnia b. r.

odbędzie się nadzwyczaj wielkie

Losowanie Premji

w Hamburgu, w którém około

2 miliony tal. srebrem

w kilku dniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. **100.000, 60.000, 40.000, 30.000 20.000, 16.000, 12.000,** 2 à **10.000, 8.000,** 2 à **6.000,** 3 à **5.000,** 6 à **4.000** 5 à **3.000,** 20 à **2.000,** 30 à **1.500** 130 à **1000,** 210 à **400,** 335 à **200.** 28.500 à **100, 60, 40,** itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Za przesłaniem 4 złr. w. a. 1 cały los.
„ 2 „ „ ½ losu
„ 1 „ „ ¼ „

przesyłam na powyższe ciągnienie ważne Oryginalne Losy Państwowe (nie promessy) punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Wygrane jako i urzędowne wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całem zaufaniem do domu bankowego, szczególniéj przez szczęście nawiedzonego

Zygmunt Heckscher w Hamburgu. 172(17-20)

Agronom

ukończony w Altenburgu — Polak, lat 36, który zarządzał większemi dobrami w Galicji lat 12, poszukuje odpowiedniéj posady. Bliższa wiadomość w księgarni J. Czecha w Krakowie. 363(3-3)

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnéj woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Comp.* 105(5-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascka;* w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Pańskie wyroby słodowe zasługują na nazwę

„wybornych“

i stały się dla mnie niezbędnemi.

(Hofräthin Clessin v. Königsklee.)

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta. Główny skład w Wiedniu.

11 Kärntnerring 11.

Lugos 29 stycznia 1870.— Odkąd używam pańskiego piwa uzdrawiającego z ekstraktu słodowego, muszę panu przekonawszy się zupełnie oświadczyć, że przy moim mocno osłabionym apetycie, nabrałem znowu chęci do pokarmów, co już jest wielką ulgą przy mojéj słabości piersiowéj. — Upraszam natychmiast za załączone 7 złr. przysłać mi paczkę pańskiego ekstraktu słodowego.

O. Sthör k. k. Rittmeister.

Pola 29 listopada 1869. — Pańską uzdrawiającą czekoladę słodową przeciw osłabieniom żołądkowym i cierpieniom brzusznym, używała moja już od kilku lat cierpiąca żona i już przy pierwszych dozach okazał się skutek nie do opisania. Upraszam o przesłanie mi dalsze takowéj za załączone 5 złr.

Johann Zeleny k. k. Marine-Beamter.

Wiedeń. — Doskonałość pańskich preparatów powoduje mnie do podziękowania Panu. — Pańska czekolada służy mi bardze dobrze. — Pańskie na nazwę „wybornych“ zasługujące cukierki słodowe na piersi, uwolniły mnie od kaszlu i flegmy, a pańskie toaletowe słodowo-ziołowe mydełka przewyższają w skuteczności najdroższe toaletowe francuzkie mydła do tego stopnia, że się bez nich obejść nie mogę.

Frau **Hofraethin Clessin v. Königsklee.**

Repcze-Lak (Węgry) 3 grudnia 1869. — Upraszam o przesłanie mi pocztą 1½ funta uzdrawiającéj czekolady słodowéj i cukierków słodowych na piersi. Wyznaję, że niniejsze wyroby o wiele zmniejszyły mój kaszel. 346(1-?)

Therese v. Kisfaludy.

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u **Józefa Jahna, i Jakóba Goldwassera** w Krakowie; — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego;** w Przemyślu zaś u p. **M. Kozłowskiego.**

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweiser